

Agnieszka Ginko-Humphries



NIEZWYKLI

NIEZWYKLI



Zrealizowano ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Publikacja powstała w ramach projektu „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy” współfinansowanego przez Unię Europejską (Europejski Fundusz Społeczny, Działanie 1,5 – Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka).

Redakcja: Maria Schejbal

Projekt graficzny: Krzysztof Tusiewicz

www.tusiewicz.art.pl

Prace na stronach 7, 13, 19, 23, 31, 35, 45, 49, 57, 65, 75 powstały na zajęciach artystyczno-komputerowych prowadzonych przez Stowarzyszenie Teatr Grodzki w ramach projektu „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy”. Słowa, pochodzące z wywiadów z różnymi uczestnikami zajęć, zostały dodane do ilustracji jako element opracowania graficznego.

Korekta:

Małgorzata Słonka

Wydawca:

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki

ul. S. Sempołowskiej 13, 43-300 Bielsko-Biała

www.teatrgrodzki.pl

Skład i druk:

Zakład Introligatorsko-Drukarski Stowarzyszenia Teatr Grodzki

Zakład Aktywności Zawodowej

Copyright Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki

ISBN 978-83-916601-7-1

Agnieszka Ginko-Humphries

NIEZWYKLI

NIEZWYKLI



Publikacja ta skierowana jest przede wszystkim do młodych ludzi poszukujących rozwiązania swoich problemów lub znajdujących się w trudnym życiowym momencie. Opis działań i sukcesów konkretnych ludzi ma stanowić rodzaj przewodnika dla osób gotowych podjąć nowe wyzwania i zmienić coś w swoim życiu. Zamieściliśmy tu rozmowy z uczestnikami zajęć teatralnych i artystyczno-komputerowych prowadzonych przez Teatr Grodzki w ramach projektu „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy”. Opowiadają oni o tym, jak sztuka wpłynęła na ich rozwój osobisty i zawodowy. Każdy z instruktorów wskazał osoby, które najbardziej angażowały się w zajęcia i chciały o tym porozmawiać.

Większość młodych ludzi, którzy wzięli udział w projekcie Stowarzyszenia, przebywa w placówce wychowawczej, terapeutycznej lub opiekuńczej i ma za sobą wiele ciężkich przeżyć, chwil. Kiedy przeprowadzałam swój pierwszy wywiad z uczestnikiem zajęć teatralnych, byłam prawdopodobnie bardziej wystraszona niż mój rozmówca. Bałam się, że spotkam się z oporem, niechęcią, a może nawet agresją. Nie wiedziałam, jak i kiedy zapytać o życiowe trudności, żeby nie urazić i nie rozjątrzyć ran. Pierwsza rozmowa, jak i następne, poszła nieoczekiwanie gładko i odbyła się w miłej atmosferze. Nawiązaliśmy z rozmówcami dobry, szczery kontakt. Podczas gdy oni opowiadali o pokonywaniu



wstydu, poskramianiu nerwów i uczeniu się cierpliwości, moje wewnętrzne bariery i lęki także znikwały. Wypowiedzi większości rozmówców nie są długie, ale szczegółowe i szczerze. Warto podkreślić, że nie musieli odpowiadać na wszystkie pytania, niemniej wszyscy spróbowali. Często w skromnym wywiadzie pojawiało się jedno, dwa zdania – perły, które ukazywały głęboki sens angażowania się w działania twórcze, tak jak na przykład jedna z odpowiedzi na pytanie, o czym chcieliby zrobić przedstawienie – „O tym jak trzeba kochać. Dla dzieci i dla dorosłych, dla wszystkich”. Dwa obszernie wywiady z uczestnikami zajęć (z Alicją i Kacprem) przeprowadził i sfilmował Krzysztof Tusiewicz, dodając nowe pytania. Na zajęciach prowadzonych przez Krzysztofa powstały również prace zamieszczone w naszej publikacji.

Doświadczenie wspólnej pracy nad zadaniem artystycznym i osiągnięcie konkretnych rezultatów pozwoliły uczestnikom podjąć nowe społeczne i zawodowe wyzwania: „A teraz pracujemy nad marzeniami – kim bym chciał być”. W wywiadach wyliczają oni konkretne umiejętności nabyte podczas zajęć (m.in. obsługa komputera, posługiwanie się programami graficznymi, robienie zdjęć, filmowanie, radzenie sobie ze stresem, zabieranie głosu publicznie, sztuka występowania przed obcymi ludźmi, umiejętność pracy zespołowej, nawiązywanie kontaktu z ludźmi).

Rozmowy z uczestnikami zajęć stanowią również cenny materiał dla osób pracujących z młodzieżą, zwłaszcza z grupami szczególnego ryzyka. Wszyscy moi rozmówcy zostali poproszeni o wskazówki dla nauczycieli, wychowawców, opiekunów i prawie wszyscy odpowiedzieli na to pytanie. Muszę przyznać, że mile zaskoczył mnie ich na ogół pozytywny stosunek do osób pracujących z młodymi ludźmi. Pozbyłam się kolejnych uprzedzeń. Najbardziej cieszyło mnie zrozumienie problemów pracy pedagogicznej w przesłaniach takich jak to: „Chciałbym im powiedzieć, żeby nie poddawały się, walczyły do końca. Młodzież jest trudna, ale pokonają to na pewno. Żeby nie poddawały się po prostu”. Trzeba przyznać, że nie zabrakło słów krytycznych; zawierają one jednak konkretne uwagi i wskazówki.

Poprosiłam również instruktorów prowadzących zajęcia o parę słów na temat ich grupy. Oprócz porywających relacji o sukcesach i zmaganiach uczestników warsztatów, mówią oni również o tym, co sami wynieśli ze wspólnego działania – od niezwykłej akceptacji ich pracy pedagogicznej (oddanie skradzionego telefonu) do poznania całego procesu powstawania chleba...


Mamy nadzieję, że publikacja „Zwykli niezwykli” okaże się przydatna i inspirująca dla wszystkich osób pragnących podjąć nowe, twórcze wyzwania.

Agnieszka Ginko

Wartości
LEK
RYWALIZACJA

zDart





Jesteśmy
bardziej
otwarci.

Na początku...

Obawiałem się, że teatr będzie nudny, ale po kilku próbach stwierdziłem, że opłaca się chodzić na zajęcia, bo można się pośmiać i bardziej się otworzyć. I być w lepszym kontakcie z rówieśnikami.

Kamil, świetlica młodzieżowa

Na początku nie wiedziałem, co się robi na scenie, musieli mi pokazać. Ale jak się człowiek chce czegoś nauczyć, to się nauczy. Myślałem, że będziemy występować tylko tu, w ośrodku, a graliśmy na scenie Domu Żołnierza.

Damian, ośrodek młodzieżowy

Trzeba było przełamać barierę zachowywania się normalnie i w standardowy sposób. Przełamywaliśmy wstyd, żeby móc coś pokazać, przedstawić.

Krzystian, grupa młodzieżowa

Miałam pozytywne skojarzenia z teatrem, ale na początku wstydziłam się robić różne ćwiczenia. Teraz swobodnie do tego podchodzę.

Ania, grupa młodzieżowa

Zajęcia - co robimy

Trzeba przyjść i zobaczyć, co tutaj się dzieje, jaka atmosfera panuje. Polecam wszystkim.

Krzystian

Przygotowujemy krótkie scenki, które później wystawiamy. Grałem w przedstawieniu, które pokazywaliśmy na scenie Domu Żołnierza.

Kamil

Najważniejsze są ćwiczenia z wymowy – trzeba mówić głośno, wyraźnie, bo bez tego ani rusz. Pan Rafał pokazuje nam, jak grać, jak się układać, jakie pozycje przyjmować. Jeśli ktoś czegoś nie wie, to się go pyta.

Damian

Najlepsze było...

Najbardziej podobało mi się odgrywanie różnych scenek, np. pokazywanie rękami czynności i odgadywanie, rywalizacja między rówieśnikami – co inni pokażą, czy lepiej to zrobią.

Kamil

Granie było przez pewien czas moim hobby.

Damian

Tworzyliśmy historie przy użyciu różnych rodzajów materiału – płacht, prześcieradeł. Opisywaliśmy różne stany emocjonalne, które zapisane były na kartkach.

Krystian

Odgrywaliśmy różne słowa, np. kropla, gąszcz. Trzeba to było pokazać.

Ania

Jak zajęcia pomogły mi w życiu

Otworzyły mnie, nauczyły patrzeć na świat innymi oczami – nie smutno, tylko bardziej otwarcie. Zajęcia pomagają w tym, żeby się wyłączyć, np. jeżeli ktoś cię obrazi, to bierzesz to za żart – patrzysz na świat innymi kategoriami.

Kamil

Mam satysfakcję, że grałem, że się zaangażowałem, bo niełatwo grać w takim teatrze.

Damian

Jesteśmy bardziej otwarci. Zajęcia uczą nas współpracować i zrozumieć, że dla kogoś innego coś może zupełnie inaczej wyglądać i co innego znaczyć.

Kamil, Ania

Trudności, problemy

Kiedy wychodzisz na scenę i wszyscy patrzą, a ty musisz odegrać swoją rolę, powiedzieć dobrze tekst, to jest stres, z tym miałem problemy.

Kamil

Czas mnie goni, mam dużo do zrobienia – nauka i teatr.

Damian

Czasem trudno sobie wyobrazić, jak można coś przedstawić ciałem, ruchem. Takich rzeczy się nie robi na co dzień. Poza tym gest, ruch może dla każdego znaczyć coś innego.

Krystian

Sukcesy

Miałem wielką satysfakcję, kiedy odegrałem krótką scenkę i wszystkie osoby, które na mnie patrzyły, zaczęły się śmiać. Poczułem się dowartościowany – wszystko mi dobrze wyszło.

Kamil

Nauczyłem się tekstu tak szybko, że nawet nie wiedziałem kiedy. Samo to przyszło. To był tekst „O czwartym królu”, o wiele trudniejszy od poprzedniego.

Damian

Odkryłem, że nie wszystko trzeba mówić, że wiele rzeczy można pokazać. Można zachowaniem, postawą przedstawić siebie albo daną sytuację.

Krystian

Podoba mi się to, że każdy z nas widzi inaczej te same rzeczy, dodaje coś innego.

Ania

Plany i marzenia

Chciałbym skończyć szkołę, wybudować dom i mieć dobrą pracę. Uczę się, żeby zostać technikiem żywienia.

Kamil

Moim celem jest skończenie liceum. Po wyjściu z ośrodka chciałbym założyć firmę transportową.

Damian

Myślałem o aktorstwie, ale wybrałem pewniejszą ścieżkę. W tym roku zdaję maturę i zdecydowałem się zostać fizjoterapeutą, i pracować z ludźmi.

Krzystian

Chciałabym zostać animatorem kultury.

Ania

Styczeń – luty 2007

wytrwałość

SUKCES

nuda

DYSCYPLINA



Nie wolno
rezygnować,
bo efekty
przynoszą
radość

Pracowaliśmy nad spektaklem na temat agresji, kradzieży, braku szacunku dla bliźniego. Po jednej z prób „zniknął” mój telefon komórkowy, który nieopatrznie zostawiłem w sali. Wróciłem do ośrodka. Spotkaliśmy się w gronie osób obecnych na próbie. Powiedziałem im, co się stało. W głębi duszy życzyłem im, żeby wyszli z tej próby zwycięsko. Dla siebie samych. Po chwili dwóch najstarszych chłopaków poprosiło mnie o 10 minut czasu – chcieli zostać we własnym gronie. Tymczasem spotkani na korytarzu pedagodzy kręcili głowami: jeszcze nigdy nie odzyskali zaginionej w ośrodku komórki. A jednak... Chwilę później „moi chłopcy” wracają z odnalezionym telefonem... Dziękuję całej mojej grupie, opuszczam ośrodek i jestem pełen radości. Był to dla mnie najbardziej niezwykły przejaw akceptacji mojej pracy pedagogicznej. Pozytywne odruchy, które próbujemy w tej młodzieży obudzić poprzez teatr, sztukę, zaistniały w rzeczywistości. Więc ma to sens.

Rafał Sawicki

Grupa, którą prowadziłam, wystąpiła m.in. na Przeglądzie Teatrów Amatorskich w Katowicach. Wraz z nami pojechał, jako opiekun, jeden z nauczycieli. Ogromnym zaskoczeniem dla niego był bardzo udany występ całej grupy, ale przede wszystkim jednego z chłopaków, którego uczył. Okazało się, że w szkole chłopak ma



ogromne problemy z wystąpieniem publicznym przed klasą i nikt z nauczycieli go nie pyta, ponieważ zachowuje się wówczas nieobliczalnie, np. targa zeszyty, książki, wychodzi, trzaskając drzwiami. Natomiast podczas występu nic takiego nie miało miejsca, widać było zdenerwowanie (nie większe niż u innych moich aktorów), ale zapamiętał tekst i powiedział go naprawdę dobrze. Cieszę się ogromnie, że mi zaufał i że przyczyniłam się choćby w małym stopniu do pokonania jego lęku.

Maria Suprun

Katolicki Ośrodek Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży w Bielsku-Białej. Próba generalna. Spotykamy się dodatkowo, poza zwykłym harmonogramem zajęć, w sobotę. Sytuacja w grupie bardzo trudna – panuje ogólne zniechęcenie, apatia, na każdym kroku dochodzi do spięć i wybuchów złości. Właściwie większość czasu i energii tracimy na uspokajanie zbuntowanych, pocieszanie załamanych i mobilizowanie zrezygnowanych. Totalny chaos. Nie udaje nam się doprowadzić pracy nad kształtem przedstawienia do końca. Umawiamy się na dodatkową, niedzielną próbę w Domu Żołnierza. Może zadziała magia sceny?

Próba generalna bis. Tym razem pełna mobilizacja całego zespołu. Bardzo intensywna kilkugodzinna praca, dyscyplina, zaangażowanie i entuzjazm. Poczucie, że

jesteśmy grupą, że coś ważnego wspólnie tworzymy, że każdy z nas jest odpowiedzialny za końcowy efekt.

Premiera. Sukces. Radość i satysfakcja, że jednak się udało! Warto było! I pierwsze pytanie po zejściu ze sceny: „Co nowego będziemy teraz robić?”. To chyba najważniejsze, najbardziej cenne doświadczenie w pracy warsztatowej: przewycięzanie trudności, budowanie więzi i świadomość, że to nasz własny wysiłek, nasza wytrwałość i determinacja przyniosły konkretne rezultaty.

Maria Schejbal

Pracuję z grupą z Domu Dziecka przy ul. Cyprysowej w Bielsku-Białej od sezonu 2005/2006. Największym, moim zdaniem, sukcesem i największą radością grupy był spektakl, który uczestnicy przygotowali oraz same przygotowania do występu i towarzyszące im emocje, przełamywanie własnych lęków i blokad.

Cotygodniowe spotkania z grupą wychowanków domu dziecka mają bardzo różnorodny charakter, nie zawsze teatralny. Najmilej wspominam wspólne czytanie bajek i baśni Wschodu.

Zapamiętam na pewno wspólny wyjazd do Krakowa i wielkie zaangażowanie tych młodych ludzi podczas samego wyjazdu.

Co jest dla mnie najważniejsze, to poznanie ich i towarzyszenie im na pewnym etapie życia.

Agnieszka Beczek

Będę wspominał wielką niewiadomą, jaka towarzyszyła początkowi każdego zajęć.

Ale także entuzjazm i zadowolenie, które pojawiały się przy ich końcu.

Będę wspominał niepokój, nerwowość i niecierpliwość, które przypisane były uczestnikom zajęć. Ale także skupienie przy wykonywaniu bardzo żmudnych i pracochłonnych zadań.

Będę wspominał to, że w poszukiwaniu tak potrzebnych tym ludziom sukcesów dotykałem ich klęsk i niepowodzeń.

Szukaliśmy sukcesów. I dlatego przeszliśmy długą drogę. Od wymyślonego przez uczestnika tematu „Co chcę zmienić – spalę ośrodek” do „Co chcę zmienić – pomogę dzieciom w Afryce”. Od utarczek i konfliktów do konstruktywnej współpracy w grupie.

Szukaliśmy tych sukcesów wspólnie. I to jest największym sukcesem.

Krzysztof Tusiewicz

Dorośli. Nie? Dorośli.

Jak znaleźć wspólny język?

Co zaproponować?

Co robić?

Zarazić...

Pasją...

Zarazić, nie.

To zbyt trudne.

Zainteresować.

Jak?

Co wybrać?

Pokazać efekty innych?

Może.

Spróbujemy?

Nooo... Hmm... Zobaczymy...

Zobaczymy!

Włodzimierz Pohl



Najgłębszą moją refleksją związaną z tą pracą jest przypomnienie sobie siebie z etapu, na którym są uczestnicy zajęć prowadzonych przeze mnie. Mam możliwość konfrontacji swoich oczekiwań, postaw i zachowań z tamtego okresu z analogicznymi – moich teraźniejszych warsztatowiczów. Mogę się temu przyjrzeć



jakby od drugiej strony. Refleksja druga – świat wyobraźni i wolności trzeba otwierać uczestnikom bardzo, bardzo powoli, tak żeby każdy miał czas na oswojenie się z tym i znalezienie sposobu odkrycia swojego potencjału, żeby nie wystraszyć się tych nieco „dziwnych” działań, których nie ma w życiu codziennym. Młodzież jest otoczona sporą ofertą zajęć pozalekcyjnych, a bliskość poważnych życiowych wyborów powoduje, że wybiera te najbardziej „przydatne” do konkretnych celów. Bardzo lubię te zajęcia, lubię obserwować indywidualne myślenie każdego uczestnika, sposoby komunikowania się z grupą, przełamywanie zahamowań w wyrażaniu siebie, uwalnianie wyobraźni.

Radosław Kaliski

Moim sukcesem, a właściwie naszym wspólnym jest chyba to, że – jak to się mówi w naszym aktorskim żargonie – kilka osób „otworzyło się”. Uczestnicy na początku spotkań bardzo spięci, niewykazujący inicjatywy, po jakimś czasie bardzo dobrze się bawili i pokazali, że są naprawdę utalentowani. Ważne było dla mnie również to, że dzielili się ze mną swoimi refleksjami, opowiadali o zainteresowaniach, ale też o pracy. Między innymi dzięki jednemu z uczestników zajęć poznałam cały proces powstawania chleba!

Ewa Polak-Walesiak

TRZEŹWOŚĆ

powaga

miech

zrozumieć



Przekamywaliśmy
wstyd, żeby móc coś
pokazać

CZESIA

Jaki był Twój pierwszy w życiu kontakt z teatrem?

– Zaczęło się to dwa lata temu, kiedy pani Ania rozpoczęła zajęcia w ośrodku. Tak jakoś mnie to wciągnęło i zaczęłam grać na warsztatach teatralnych i w spektaklach.

Opowiedz mi o tym, co osiągnęłaś.

– Jestem na pewno bardziej odważna. Praca z ludźmi teatru nauczyła mnie wielu rzeczy. To były doświadczenia, które będą mi pomocne w życiu. Poznałam nowych ludzi i przestałam się bać wyjść do tłumu, i powiedzieć cokolwiek. Wcześniej miałam tremę. Teatr sprawia mi radość, bo w każdej chwili mogę się zmieniać, zagrać wszystko.

Co Ci się najbardziej podobało, a co było najtrudniejsze na zajęciach?

– Najbardziej utkwilo mi w pamięci granie dziewczynki na wózku inwalidzkim. Nie miała rodziny, wszyscy koledzy wyśmiewali się z niej, że nie może wstać, nie może się z nimi bawić. Przyszła taka chwila, kiedy zaczęła chodzić. Bardzo się stresowałam, bo występowaliśmy na scenie Domu Żołnierza i była masa ludzi. Ale udało się i było to dla mnie wielkie przeżycie. Z tego przedstawienia wynikało, że nie należy tracić nadziei. Najtrudniej było z cierpliwością, której nie mam. Praca i powtarzanie wszystkiego jeszcze raz. Miałam kiedyś ochotę to

wszystko rzucić, ale poprzez te warsztaty udało mi się zdobyć więcej cierpliwości, a myślę, że jest to w życiu bardzo ważne.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Interesuję się wieloma rzeczami, teraz najbardziej moim fachem, czyli fryzjerstwem. Oprócz tego tańcem, sztukami walki, sportem, muzyką.

Co w tej chwili jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Żeby ukończyć szkołę, jedną, a potem drugą. Żeby znaleźć pracę i móc normalnie żyć.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem?

– Jest część wychowawców, których chciałabym naśladować, bo zawsze imponowali mi swoją cierpliwością, ciepłem. Biorę z nich przykład. Mam też przyjaciół, którzy są wspianiałymi ludźmi, których podziwiam.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie?

– Urodziłam się w Wadowicach i tam mieszkałam przez dziesięć lat. Moje dzieciństwo nie było zbyt ciekawe, tak naprawdę zaczęło się tutaj.

Jak to się stało, że znalazłaś się w tej placówce?

– Przez mojego ojca. Nie chodziłam do szkoły, miałam problemy z ojcem, który

już nie żyje, z bratem, z którym się teraz nie widuję. Ale wyszłam na prostą drogę i jestem bardzo szczęśliwa.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mogą chodzić na takie zajęcia jak ty?

– Warto, bo można się wiele nauczyć, poznać nowych ludzi. Zapomina się wtedy o problemach, nie myśli się o wszystkim. Robi się to, co się lubi. Można również wyjeżdżać. Człowiek uczy się wytrwałości, dążenia do czegoś. Bywa w życiu tak, że chce się wszystko rzucić, a warto walczyć. Namawiałabym wszystkich.

Co chciałabyś robić w życiu, jakie masz marzenia?

– Moje marzenia zawsze związane były ze szkołą. Chciałam zostać fryzjerką, którą już zresztą jestem. Udało mi się w drugim roku szkoły. Po ukończeniu nauki chciałybym iść na studia, otworzyć własny zakład, mieć pracę. Zarabiać na siebie w końcu. Kiedyś chciałabym mieć swój własny dom, rodzinę, zwiedzić trochę świata. Jest wiele drobnostek, do których dążę i myślę, że z czasem mi się to uda.

O czym chciałabyś zrobić przedstawienie?

– Może jakąś komedię dla dorosłych i dla dzieci. Żeby się można było pośmiać.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Nie bać się ich. Rozmawiać z nimi cały czas, dawać im szansę. Niekiedy młody człowiek nie potrafi wykorzystać szansy, ale z czasem do tego dojdzie. Potrzebna jest na pewno cierpliwość. Fajnie pracuje się z młodymi ludźmi, bo dzielą się swoimi doświadczeniami, potrafią rozbawić, porozmawiać o problemach. Świat stoi przed nimi otworem, o ile potrafią to wykorzystać.

Czerwiec 2006



szansa?

radość

Kochać

Gr.
Foca

walka



Jestem
na pewno
bardziej
odważna

JANUSZ

Czy miałeś wcześniej kontakt z teatrem?

– Nie miałem. Dopiero tutaj z panią Agnieszką. Spytali mnie, czy mogę występować i zgodziłem się, spróbowałem.

Opowiedz mi coś o tym, co udało Wam się stworzyć na zajęciach.

– Udało się zrobić całe przedstawienie i pokazać. Było z tym trochę problemów, ciężko mnie było uspokoić, bo cały czas się śmiałem. Ale jakoś wyszło. Grałem Anioła, jeden był tylko Anioł, a Iza grała główną rolę.

Co Ci się najbardziej podobało na zajęciach? A co było najtrudniejsze?

– Najtrudniejsze było wyjście na scenę. To było najgorsze, ciężko było wyjść. Trema mnie zżerała, ale pokonałem ją i zagrałem. To było to. Najbardziej podobało mi się to, że wszyscy współpracowali, nie było kłótni.

Z czym teraz kojarzysz teatr?

– Z tym, że można coś stworzyć od siebie dla ludzi. Można pójść do teatru, pośmiać się, pooglądać starania innych ludzi.

Jakie masz zainteresowania?

– Capuaiera, sztuka walki. Trenuję od siedmiu lat. Chcieliśmy zrobić taki skecz z capuaierą, ale nie wyszło, bo nie mogłem chodzić na zajęcia – pracowałem.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem, idolem?

– Nie mam idoli. Moim autorytetem był mój wujek, który nie żyje. Znał życie.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie?

– Urodziłem się i wychowałem w Bielsku-Białej. Chodziłem tu do szkoły. Tyle mogę powiedzieć. Bardziej wychowała mnie ulica niż rodzice.

Jak to się stało, że znalazłeś się w placówce opiekuńczej?

– Mój brat nie chodził do szkoły. Ja chodziłem, ale miałem przerwy. Sąd postanowił, że bracia pójdą do ośrodka, a najpierw do pogotowia opiekuńczego. Ale później stwierdzili, że oni rodzin nie rozłączają i zabrali całą naszą trójkę, a potem nas znowu rozdzielili. Jeden brat poszedł do jednego ośrodka, drugi do innego, a ja tu. I nie żałuję.

Co chciałbyś powiedzieć osobom, które mają okazję, żeby chodzić na takie zajęcia jak Ty?

– Żeby chodziły, spróbowały, bo warto spróbować. Dużo się można nauczyć – wielu dobrych rzeczy.

Czy udział w tych warsztatach pomógł Ci w jakiś sposób w życiu, w rozwiązywaniu problemów?

– Raczej nie, nie reagowałem na kłopoty.

Czy te zajęcia pomogą Ci w życiu zawodowym?

– Tak. Nauczyło mnie to, że jak się coś zaczyna, to trzeba to zrobić do końca. Wtedy wszystko wychodzi jak trzeba.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

– Żeby założyć swoją rodzinę. Mieć dom, samochód, dobrą żonę.

Jakie masz marzenia?

– Chciałbym zostać nauczycielem wychowania fizycznego w jakiejś porządnej szkole.

Czy odkryłeś jakieś nowe umiejętności dzięki zajęciom?

– Nie wierzyłem wcześniej, że powiem coś na scenie, ale zrobiłem to. Jakoś inaczej się wtedy czułem.

Czy zajęcia twórcze poprawiały Twoje samopoczucie? Jeżeli tak, to czy możesz podać konkretny przykład?

– Tak. Podczas występu, kiedy musiałem wyjść na scenę i coś powiedzieć. Wszystko się udało. Kiedy skończyliśmy i zeszliśmy ze sceny, wielu ludzi nam mówiło, że bardzo dobrze wypadliśmy. Kiedy wróciliśmy, widziałem miny innych, którzy byli zasmuceni, bo żałowali, że w takie coś nie weszli.

Na koniec spytam, czy chciałbyś się czymś podzielić z osobami, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Chciałbym im powiedzieć, żeby nie poddawały się, walczyły do końca. Młodość jest trudna, ale pokonają to na pewno. Żeby nie poddawały się po prostu.

Czerwiec 2006



SEBASTIAN

Jakie było Twoje pierwsze w życiu doświadczenie ze sztuką, z tworzeniem rzeczy?

– Kiedy byłem mały, to dużo malowałem, głównie auta. Potem malowaliśmy w szkole na praktykach, a później zainteresowało mnie graffiti. W ośrodku chodziłem na kółko teatralne i dowiedziałem się, że są też zajęcia komputerowe. Zapisalem się na nie, żeby się kształcić, rozwijać.

Co udało Ci się stworzyć na zajęciach artystyczno-komputerowych do tej pory?

– Na początku animowaliśmy własne imiona. Ja zrobiłem spadające litery z imienia Sebastian. Potem słuchaliśmy muzyki i zastanawialiśmy się, z czym się ona nam kojarzy, i mieliśmy z tego zrobić film. Zrobiłem „Titanica”. Robiliśmy też film kamerą i swoje logo do internetu. Teraz mamy zrobić obrazy w komputerze o naszych marzeniach. Ja mam ciężarówkę, firmy.

Chodziłeś wcześniej na zajęcia teatralne w ośrodku. Czy da się porównać teatr i sztukę komputerową?

– Chodziłem na zajęcia teatralne, ale wolałem przejść na komputerowe. To wszystko zależy od tego, co kto lubi. Podobało mi się występowanie na scenie – zrobiliśmy jasełka i graliśmy w Domu Żołnierza. Ale było mi trochę wstyd śpiewać przed publicznością. Wolę pracować na komputerze

– mogę ściągnąć ciekawe rzeczy z internetu, np. muzykę albo zdjęcia ciężarówek.

Co Ci się najbardziej podobało na zajęciach, a co było najtrudniejsze?

– Najbardziej podobało mi się robienie filmu i było też najtrudniejsze. I to, co robię teraz – o ciężarówkach.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Chcę zrobić prawo jazdy na ciężarówkę i jeździć tirem tak jak mój tata. Myślę, że dostanę się do firm, w których pracował tata, że mnie tam przyjmą. Ale najpierw chcę skończyć szkołę, bo to jest ważne.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

– Mama i brat. Był też tata, ale zmarł w zeszłym roku, niedługo będzie rocznica. Tata dał mi najlepszy przykład. Bielsko-Białą znał na pamięć. Jeździłem z nim w trasy. Tata widział, że się dobrze uczę, że nie jestem zagrożony i brał mnie czasem. O rodzinie będzie można myśleć, jak się będzie już miało pracę.

Czy możesz powiedzieć coś o swoim dzieciństwie, gdzie się urodziłeś, wychowałeś?

– Mieszkaliśmy w Hałcnowie, potem przenieśliśmy się do Jasienicy do mamy. Chorowałem i rodzice wzięli mnie nad morze na tydzień, miałem coś z oskrzelami. Wyzdrowiałem od razu. Przeprowadziliśmy się

znowu do Hałcnowa, a potem na Piastowską i na osiedle Wojska Polskiego. A teraz z powrotem do Hałcnowa.

Jak znalazłeś się w ośrodku?

– Za wagary. Nie chodziłem do szkoły. Jak mnie mama i tata zaprowadzili, to uciekałem z lekcji do kolegów. Moja w tym wina, ale jak koledzy szli, to ja też. Dwa razy powtarzałem czwartą klasę. Byłem w pogotowiu opiekuńczym pół roku i miałem wrócić do szkoły. Ale dostałem wyrok – pobyt w ośrodku do ukończenia gimnazjum i już tu jestem cztery lata.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Miałem ojca, ale teraz już nie mam nikogo.

Czy udział w zajęciach pomaga Ci w życiu?

– Pewnie. Jak kiedyś coś trzeba będzie zrobić na komputerze, to może się okazać, że już to robiłem na zajęciach. Nawet jeśli nie będę umiał tego płynnie zrobić, to będę wiedział, o co w tym chodzi. Znajdzie się druga osoba, która też będzie coś umiała, rozpracujemy temat i zrobimy to wspólnie.

Zrobienie tych wszystkich rzeczy kosztowało Cię dużo pracy. Czy myślisz, że nauczyłeś się, jak się pracuje?

– Pan, który prowadzi zajęcia, nam pomaga, ale trzeba dużo pracować. Na pewno mi się to przyda, komputery to najważ-

niejsza rzecz w tym świecie, obsługiwanie komputera.

Czy są jakieś cechy, zdolności, które rozwinąłeś albo odkryłeś w sobie dzięki tym zajęciom?

– Nauczyłem się robić wiele rzeczy, trzeba mi tylko pokazać. Animacje, wklejanie. I cierpliwość rozwinąłem, bo trzeba być cierpliwym, jak się robi różne rzeczy na komputerze.

Czy te zajęcia poprawiają Twoje samopoczucie, czy czujesz się po nich lepiej?

– Jak coś zrobię, np. na moją stronę w internecie. Przynajmniej coś porobię, czegoś się nauczę.

Mówiłeś, że występowałeś publicznie z grupą teatralną. Czy dodało Ci to odwagi?

– Na pierwszych jasełkach wstydziłem się, ale potem człowiek się przyzwyczaja. Kiedyś w życiu bym nie powiedział, że wystąpię przed tyloma ludźmi. Ale ćwiczyło się, chodziło na zajęcia, to można wystąpić. Tylko wolę przed obcymi ludźmi niż znajomymi.

Powiedz mi coś na temat kolażu, nad którym pracujesz. Czy przedstawia Twoje marzenia?

– To będzie duży plac. Mam dom, który z internetu wyciąłem, drzewa, które na-

malowałem, moje zdjęcie – będę tam stał. Będzie firma z ciężarówkami, warsztat, basen.

Jakie masz jeszcze marzenia?

– Znaleźć sobie porządną dziewczynę, mieć dziecko i żyć normalnie. Nie iść do więzienia nigdy. Chciałbym gdzieś pojechać z żoną, bo sam już dużo zwiedzałem.

Czy jest coś, co chciałbyś powiedzieć osobom, które wagarują i mogą trafić do ośrodka?

– Będę uczył mojego brata, żeby nie robił tak jak ja, bo będzie tego żałował. Ale to jest jego wybór, ja go nie zmuszę. Bo mnie siłą zaprowadzali do szkoły, a ja uciekałem. Będę mu pokazywał osoby, z którymi może się kolegować – bo można różne rzeczy robić, ale szkoła jest najważniejsza. I żeby nie poszedł siedzieć, bo u mnie w rodzinie nikt nie siedział w więzieniu. Z kim się zadajesz, takim się stajesz – taka jest prawda.

Co chciałbyś powiedzieć osobom, które pracują młodymi ludźmi?

– Żeby się tak bardzo nie przejmowały, jak im ktoś coś powie. Nie mam złych doświadczeń z nauczycielami, w szkole nie jest źle.

Czerwiec 2006



ALICJA

Jaki był Twój pierwszy kontakt z teatrem?

– Mój kontakt z teatrem zaczął się w szkole podstawowej, gdzie wybrała mnie pani nauczycielka, żebym zagrała Maryję w przedstawieniu, żebym była dublerką. Zgodziłam się, bo mi się to spodobało.

Jaka to była rola, duża?

– Mówiłam trzy, cztery zdania, było to krótkie. Był taki moment, że zapomniałam wstać i się pomyliłam. Najmniej miałam do mówienia, a najbardziej się pomyliłam. To było w piątej klasie podstawówki.

Jak to się stało, że zgłosiłaś się tutaj na zajęcia teatralne?

– Zgłosiłam się, ponieważ wcześniej miałam przez trzy lata styczność z teatrem i to mi się spodobało. Miałam takie plany, żeby iść do szkoły teatralnej.

Przypominasz sobie ten dzień, kiedy się zgłosiłaś?

– Miałam do wyboru zajęcia plastyczne i teatralne. Chodziłam kiedyś i na plastyczne, i na teatralne, ale bardziej mi imponowały teatralne. Bez wahania się zgłosiłam. Pierwsze moje przedstawienie to był „Scrooge” – „Opowieść wigilijna”.

A jak wyglądały prace nad przedstawieniem, nad „Scrooge`em”?

– Przygotowania były trudne. Nie umieliśmy się zgrać. Zupełnie się nie znaliśmy. Nie wiedzieliśmy, kto ma jakie zainteresowania i kto potrafi co grać – do jakiej roli się nadaje. Ale były próby i pani Maria czuwała nad nami, żebyśmy się zgrali.

Czy mieliście jakieś ćwiczenia, poza „Scrooge`em”, typowo teatralne? Czy jest takie, które Ci się najbardziej spodobało?

– Były ćwiczenia na koncentrację, na skupienie, żeby nam to pomogło w odgrywaniu roli. Najbardziej podobało mi się takie ćwiczenie przed próbami, taka zabawa, kiedy mieliśmy zamknięte oczy i liczyliśmy. Najbardziej mi to utknęło w głowie.

Teatr. Z czym Ci się kojarzy?

– Teatr kojarzę z rolą, z poznaniem nowych ludzi. I wczuciem się w jakąś rolę.

Ile masz lat?

– Szesnaście.

Powiedz mi coś o Twoim domu, gdzie się urodziłaś, gdzie mieszkasz, do jakiej szkoły chodziłaś?

– Mam na imię Alicja, jestem ze Strumienia. Urodziłam się w Żorach i tam mieszkałam prawie osiem lat. Potem przeprowadziliśmy się do Strumienia. Zaczęłam tam chodzić do drugiej klasy podstawówki, a później do gimnazjum.

W r a ż i w o ś ć



ró.
w
e.
ni
cy

PTzykróść

A large, bright yellow, abstract shape resembling a stylized animal head or a splash of paint. It has a rounded top, a pointed ear-like shape on the right side, and a pointed bottom. The text is written in white, handwritten-style font inside the shape.

Nauczyłem
się robić
wiele rzeczy

Jaka jest współczesna młodzież?

– Moim zdaniem współczesna młodzież jest zła. Wiem to ze swojego doświadczenia, przeżyć. W moim mieście, Strumieniu, młodzi ludzie są zdemoralizowani, wulgarni. Buntują się, rozrabiają, kradną, biją się z innymi. Ćpają albo piją. Takie osoby są złe. Dobrzy ludzie są wyśmiewani przez innych. To kujony, mają mało znajomych. Takie cząsteczki się znajdują, tacy ludzie.

Czy jest coś, co Was wyróżnia pozytywnie?

– Nie znajduję takich cech.

Jakie znaczenie ma dla Ciebie wiara?

– Ma dla mnie duże znaczenie. Przed ośrodkiem nie wierzyłam w Boga. Zaczęło się od komunii. Jak były jakieś regułki do nauczenia się, to odwrotnie wszystko mówiłam. Kiedy prosiłam o coś Boga, nie pomagał mi. Wyzywałam Boga. Teraz wiem, że to Bóg sprawił, że tutaj jestem.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Kiedy żył Jan Paweł II, papież, był moim dużym autorytetem. Wybaczał wszystko ludziom, nawet najgorszą rzecz – kiedy został postrzelony. Wielu ludziom pomógł i kochał każdego z nas.

Czy Twoje umiejętności aktorskie pomagają Ci jakoś w życiu?

– Pomógł mi udział w zajęciach teatralnych, ale nie zastanawiałam się, w jaki

sposób. Jedna rzecz na pewno była pomocna – nie mówię teraz, gdy mówi inna osoba. Nie szuram krzesłem, kiedy wstaję – takie zwykłe rzeczy.

Czy zajęcia dodają Ci śmiałości, czy nie miałaś tremy, kiedy występowałaś?

– Tremę zawsze miałam i mam. Ale przez zajęcia teatralne lepiej potrafię rozmawiać z ludźmi. Potrafię też wczuć się w inną rolę, zagrać kogoś innego. Wcześniej tego nie umiałam. Potrafię też nawiązać szczery kontakt z ludźmi. Wiem, jak do nich dotrzeć.

Jeżeli mogłabyś się przebrać za dowolną postać, żeby ją zagrać na scenie, za kogo byś się przebrała?

– Jest dużo takich postaci, które chciałabym zagrać. Z bajkowych postaci chciałabym być królewną Śnieżką, Calineczką albo Czerwonym Kapturkiem. Ale moim marzeniem jest zagrać w teatrze normalną osobę – człowieka. Chciałabym też zagrać w filmie.

Jakie jeszcze masz marzenia?

– Moim marzeniem jest też, żeby skończyć terapię w ośrodku i być trzeźwą. Chciałabym skończyć dobrą szkołę. Bardzo bym chciała uczyć się w szkole teatralnej, ale boję się, że nie dam sobie rady. Marzę też, żeby mieć swoją rodzinę, trzeźwą rodzinę, swój dom. I żeby mi się układało w życiu. Oprócz szkoły teatralnej chciałabym iść do szkoły fryzjerskiej i założyć swój salon.

Czy możesz mi powiedzieć, co jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Najważniejsza w życiu jest dla mnie rodzina. I pieniądze. A teraz w ośrodku ważne jest, żeby być trzeźwą.

Kiedy kończą się zajęcia, rozmawiacie o nich. O czym?

– Rozmawiamy czasem o tym, że mogłybyśmy się zamienić rolami albo jak zagrać daną rolę – co byłoby jeszcze w niej potrzebne. Albo się razem uczymy tekstu. Bywają sprzeczki, ale się najczęściej dogadujemy.

Jak się zaczęły Twoje życiowe kłopoty?

– Zobaczyłam w domu, że jest alkohol i ja też w to uciekałam. Nie miałam oparcia w domu, w szkole miałam kłopoty i przez to uciekałam w alkohol. Czułam się samotna i uciekałam do starszych znajomych, którzy przez alkohol radzili sobie z problemami. Myślałam, że tylko tak można sobie pomóc. Czułam się nierozumiana przez ludzi. Sięgnęłam po alkohol i papierosy. Wyjechałam na obóz i tam poznałam chłopaków, z którymi się skumplowałam. Poszłam z nimi na imprezę i spodobał mi się ten stan, w którym byłam. Na początku były to małe ilości.

Jak trafiłaś do ośrodka?

– Nie zostałam wpuszczona do domu, przez trzy tygodnie mieszkałam u koleżanek. Pani wychowawczynie i pani pedagog

zauważyły tę sytuację. Wiedziały, jak jest u mnie w domu – że rodzice piją, że ciągle są awantury. Nie widziałam sensu, żeby dalej żyć, włóczyć się po ulicach. Zawdzięczam pani pedagog i wychowawczynie, że znalazły mi ten ośrodek. Sama też chciałam pokazać rodzicom – mamie i ojczymowi, że jestem lepsza od nich. Teraz cieszę się, że jestem w ośrodku.

Czy Twoja mama wie, że bierzesz udział w zajęciach teatralnych?

– Tak, mama wie. Już w podstawówce się cieszyła, że chodzę na takie zajęcia. Moja siostra też teraz chodzi – jest młodą artystką. Dałam jej przykład.

Powiedz parę słów na temat Waszego nowego przedstawienia, tak szczerze? Co Ci się podoba, a co nie?

– To przedstawienie, które robimy na Dzień Ziemi, w plenerze, jest zupełnie inne od tego, które robiliśmy ze „Scrooge`em”. Podoba mi się to, że biegamy z foliami, że jesteśmy razem w grupie. Brakuje mi tam tekstów, bo nic nie mówimy. Najbardziej podoba mi się, kiedy robimy ptaka – owijamy się foliami – jesteśmy bardzo zgrani. Jestem bardzo dumna, że dużo pracy wkładam w nasze przedstawienia, mam wiele pomysłów.

Co jest najważniejsze w zespole teatralnym?

– Zgranie i słuchanie się nawzajem.



sens

samotność

baśnie

wiara

dom

A blue, torn-edge paper cutout with white text and white shapes. The text is written in a white, handwritten font. The shapes are white, irregular, and scattered across the blue background.

Zaczęłam

znowu

malować,

tańczyć

Jaka jest Twoja ulubiona książka?

– To „Kłamczucha” Małgorzaty Musierowicz – pierwsza książka, którą przeczytałam. A z baśni, które czytam siostrze na dobranoc, to „Czerwony Kapturek”.

Czy chcesz jeszcze coś dodać?

– Chciałabym, żebyśmy częściej wystawiali nasze przedstawienia. Żebyśmy jeździli i chwalili się naszymi talentami. Chciałabym jeszcze raz wystawić „Scrooge’a”.

Maj 2006



DOMINIKA

Czy miałaś wcześniej kontakt z teatrem?

– Rzadko nas zabierali do teatru. Teatr kojarzył mi się z nudą, przedstawienia były nieciekawe. Tutaj dziewczyny zaczęły chodzić na zajęcia teatralne i stwierdziłam, że pójdę popatrzeć. I zaczęłam na nie chodzić.

Opowiedz mi coś o tym, co robicie. Co udało się stworzyć na zajęciach?

– Był jeden występ na temat Bożego Narodzenia. Podobno nam to najlepiej wyszło. Było około trzystu osób na sali.

Co Ci się najbardziej podobało, a co było najtrudniejsze?

– Podobało mi się, kiedy żartowaliśmy z występu. A najtrudniej było zachować powagę na scenie.

Jakie masz zainteresowania?

– Strasznie lubię delfiny, fotografię. Zbieram znaczki, karty telefoniczne i pocztówki.

Co w tej chwili jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Skończenie szkoły, którą rozpocznę od września, a później ułożenie sobie życia.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem?

– Nie mam autorytetów.



Opowiedz mi coś o swoim dzieciństwie.

– Urodziłam się i wychowałam w Bielsku-Białej. Tu rozpoczęłam szkołę. Teraz kończę gimnazjum.

Jak to się stało, że znalazłaś się w placówce opiekuńczej?

– Sprawy rodzinne. Nie mówmy o tym.

Czy jest coś, co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają okazję, żeby chodzić na takie zajęcia jak Ty?

– Chciałabym im powiedzieć, że warto zobaczyć. Ja też byłam odmiennego zdania na temat tych spotkań, bo stwierdziłam, że będzie to kolejna nuda, że raz wszyscy przyjdą i już nie będą chcieli więcej. Ale okazało się, że to przetrwało.

Czy udział w tych warsztatach pomógł Ci w jakiś sposób w życiu, w rozwiązywaniu problemów?

– Nie.

Czy myślisz, że systematyczna praca na zajęciach nauczyła Cię, „jak się pracuje”?

– Podchodziłam bardziej do tego jak do zabawy.

Co chciałabyś robić w życiu, jakie masz marzenia?

– Chciałabym być fotografem, ale szkoła, która jest w mieście, nie ma takiej klasy,

przynajmniej nie w tym roku. Doszłam do wniosku, że w późniejszym okresie zrobię jakieś kursy zaoczne.

Czy odkryłaś jakieś nowe umiejętności dzięki zajęciom?

– Mam w sobie coś takiego, że jak muszę coś zrobić, to do mnie przemawia i się sama mobilizuję.

Czy zajęcia twórcze poprawiają Twoje samopoczucie?

– Niekiedy poprawiają, a niekiedy psują, bo to zależy, w jakich humorach są inni. Ja podchodziłam do ćwiczeń, do występów, do tego wszystkiego jak do zabawy.

Na jaki temat chciałabyś robić zdjęcia, fotoreportaż?

– W końcu można by się zająć tym, że ulice są takie zaśmiecone, jest coraz mniej zadbanych placów zabaw dla dzieci. Zrobić coś na ten temat.

Na koniec spytam, czy chciałabyś się czymś podzielić z osobami, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Raczej niczym. Mam pozytywne doświadczenia, można tak powiedzieć.

Czerwiec 2006

ANGELA

Jaki był Twój pierwszy kontakt ze sztuką?

– W szkole lubiłam malować. Zajmowałam się muzyką, tańcem, interesowało mnie to. Potem był taki okres w życiu, kiedy przestałam i znalazłam się w ośrodku. Teraz to do mnie wszystko wraca. Zaczęłam znowu malować, tańczyć.

Jak znalazłaś się na zajęciach artystyczno-komputerowych?

– W ośrodku zaproponowali nam udział w zajęciach. Nie znam się na komputerach, więc chciałam je opanować. I był pretekst do wychodzenia na zewnątrz. Nauczyłam się wielu rzeczy, o których wcześniej nie myślałam.

Co udało Ci się stworzyć na zajęciach?

– Na początku rysowaliśmy swoje marzenia. Ja miałam sportowe. Malowaliśmy je w programie Paint, a potem tworzyliśmy film animowany. Na początku myślałam, że mi to nie wyjdzie, było ciężko, ale chciałam spróbować.

Co Ci się najbardziej podobało, a co było najtrudniejsze?

– Najtrudniejsze było robienie filmów, podkładanie muzyki. Najbardziej podobało mi się filmowanie naszej grupy kamerą. Do dzisiaj to lubię.

Z czym teraz kojarzy Ci się sztuka, po tych zajęciach?

– To coś, co wymaga ciężkiej pracy. Wcześniej kojarzyła mi się z malowaniem, a teraz z wysiłkiem.

Mówiłaś, że tańczyłaś kiedyś. Czy można porównać taniec i sztukę komputerową?

– Można. Z tańcem było podobnie jak z komputerami – musiałam się w to wkręcić, potrzebna była praca, dopiero potem można było zobaczyć efekty.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Taniec nowoczesny, pływanie. Jestem zresztą wysportowana, zawsze brałam udział w różnych zajęciach sportowych. Interesuje mnie też muzyka. A teraz filmowanie kamerą i robienie zdjęć.

Co w tej chwili jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Rodzina i żeby skończyć terapię. I ludzie są dla mnie ważni z ośrodka.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem?

– Moja mama. Wcześniej pan Romek, mój terapeuta, a teraz pani Asia z ośrodka i inni terapeuci. I moja siostra, która bardzo dobrze pływa.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie?

– Urodziłam się w Raciborzu w 1989. Wychowałam się w domu z rodzicami. Od dzieciństwa byłam niegrzeczna – mama opowiadała, że pani w przedszkolu na mnie narzekała. Byłam rozwyrzonym dzieckiem. Kiedy byłam mała, miałam tyle zainteresowań, że nie wiedziałam, w którą stronę iść – muzyka, malarstwo. W gimnazjum taniec.

Jaka jest współczesna młodzież według Ciebie?

– Jest teraz straszne wyluzowanie i starsze osoby nie dają sobie rady z młodzieżą, na przykład jeśli chodzi o narkotyki. Jest ciężko. Wielu młodych ludzi nie ma pracy, nie może zarabiać, musi wyjeżdżać.

Wspominałaś o narkotykach. Jak to się stało, że znalazłaś się w ośrodku?

– Kiedy tu przyszłam, myślałam, że nie mam żadnych problemów z narkotykami, ale teraz, po pół roku pobytu w ośrodku, widzę, że mam z tym duży problem. Myślałam, że narkotyk to jest taka ucieczka – że świat będzie kolorowy, różowy i to mi pomoże. A tak naprawdę to na odwrót działa. Wszystko jest chore w głowie – wydaje się, że świat jest piękny, ale inaczej się to na trzeźwo widzi. Zawałam szkołę, miałam z rodziną złe relacje, nie zdawałam sobie sprawy, że jestem uzależniona. Mama powiedziała, że znajdzie mi ośrodek. Było mi to na rękę, bo chciałam skończyć szkołę, a poza tym myślałam, że w ośrodkach bierze się narkotyki – taki miałam stereotyp

w głowie. Pobyt tutaj mi pomaga. Dopiero w ośrodku zdałam sobie sprawę, że mam problem.

Co jest najgorsze w byciu uzależnionym?

– Najgorszy był ten okres, kiedy ćpałam. Dużo było ciężkich sytuacji. To wraca, przypomina się.

Czy coś pozytywnego wyniknęło z Twojej walki z narkotykami, z tego wyzwania? Chyba wszystko inne musi być w życiu lekkie, jak się coś takiego pokona?

– Ja mam tak, że czasem jest mi ciężko i chcę rzucić terapię. To nie jest tak, jak Pani powiedziała, że potem już wszystko

jest lekkie, bo czasem po czterech, pięciu latach można wrócić do nałogu. Trzeba mieć motywację, żeby nie popełnić tego samego błędu, na przykład widzieć minusy ćpania.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które ciągnie do narkotyków?

– Jak ktoś mi coś mówił o narkotykach, to myślałam, że jest głupi, że one są spoko. Często się brało, bo znajomi ćpali, ale czy oni są naprawdę przyjaciółmi? Braniem człowiek sobie tylko życie marnuje. Chciałabym też powiedzieć osobom, które nie widzą sensu leczenia się, że zawsze jest szansa na wyjście z tego. Ćpanie to uciekanie przed trudnymi sytuacjami. Na dobre mi to nie wyszło.



Czy zajęcia twórcze poprawiają Twoje samopoczucie?

– Kiedy robiliśmy film, to zmarnowałam wiele klitek, nie wychodziło mi to. Ale musiałam siedzieć na zajęciach i robiłam go w końcu. Jak zobaczyłam, że jest gotowy, to miałam dużą satysfakcję. Nie wolno rezygnować, bo efekty przynoszą radość.

Czy te zajęcia pomagają Ci w terapii?

– Tak, bo to jest dla mnie kolejna motywacja. Widzę, że nie jestem taka beznadziejna. Umiem dużo nowych rzeczy – obsługiwać komputer, filmować kamerą, robić zdjęcia profesjonalnie. Uczę się też cierpliwości. To pomaga też w terapii. Na początku, jak mi coś nie wyszło, to narzekałam, ale kiedy zobaczyłam efekty, miałam satysfakcję.

Co chciałabyś robić w życiu?

– Chciałabym iść do liceum językowego albo do szkoły sportowej, albo zostać projektantką mody. Wrócić do jakiegoś sportu – do pływania albo do tańca.

Nad czym teraz pracujesz?

– Pracujemy nad marzeniami – gdzie chcielibyśmy być. Opracowujemy na komputerach wyjazdy za granicę – wklejamy swoje zdjęcia w różne miejsca, żeby zobaczyć, że marzenia można zrealizować. Pracujemy też nad stroną internetową Teatru Grodzkiego – żeby młodzi ludzie zobaczyli nasze prace, żeby ich zachęcić.

O czym zrobiłabyś film?

– Dla młodych ludzi o braniu. Bo wiem, że ciężko z tego wyjść. Może by pomógł. Warto by pokazać, że nawet jeżeli strasznie nisko się upadło, jest szansa.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Powinno się takim ludziom podziękować, bo młodzież stawia straszny opór. Ale jeżeli wychowawca ma dużo cierpliwości i pokazuje wiele rzeczy, to nam bardzo pomaga. W terapii, ale też na różnych kółkach, tak jak tutaj pan Krzysztof.

Czy coś jeszcze chciałabyś dodać?

– Chciałabym powiedzieć młodym ludziom, którzy biorą, żeby się zastanowili, jakie mają naprawdę marzenia i czy przez branie je zrealizują. Czasem koledzy, którzy ćpają, wyśmiewają się, ale to nie są prawdziwi znajomi. Na trzeźwo można mieć więcej radości.

Jeżeli mogłabyś coś zatańczyć, co i przed kim zatańczyłabyś?

– Układ funkowy przed młodymi ludźmi, którzy nie wiedzą, co zrobić z narkotykami. Żeby zobaczyli, że nie trzeba w nie uciekać.

Maj 2006



ANIA

Czy miałaś wcześniej kontakt z teatrem?

– Tak. Pani nas czasem brała na przedstawienia. A potem zaczęłam chodzić na zajęcia teatralne tutaj. Od tego się zaczęło. Tremę miałam tylko za pierwszym razem, a potem już teatr dla mnie to był normalny występ.

Opowiedz mi coś o tym, co robicie.

– Zrobiliśmy wiele przedstawień. Wystąpiliśmy trzy albo cztery razy – na przykład w Domu Żołnierza, w Teatrze Polskim.

Co Ci się najbardziej podobało, a co było najtrudniejsze?

– Najbardziej podobało mi się wychodzenie na scenę, ale najtrudniej było, kiedy musiałam powiedzieć przed całą salą mój wiersz. Podobało mi się parę przedstawień, na przykład jasełka, w których grałam Maryję.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Jazdę konną i granie w przedstawieniach teatralnych.

Co jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Najważniejsze jest, żeby się uczyć.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem?

– Nie mam nikogo takiego.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie, gdzie się urodziłaś, wychowałaś?

– Urodziłam się i wychowałam w Bielsku-Białej, mieszkam u siostry w centrum miasta.

Jak to się stało, że znalazłaś się w tej placówce?

– Przez wagary. Jestem tu już od szkoły podstawowej.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mogą chodzić na takie zajęcia jak Ty?

– Że warto grać. Lepiej się wtedy mówi, można dużo osiągnąć w życiu.

Stworzenie przedstawienia kosztowało Cię dużo pracy. Czy nauczyłaś się „jak się pracuje”, czy będzie to pomocne w życiu zawodowym?

– Tak. Odkryłam, że jestem odważna. Zajęcia mi pomagają.

Co chciałabyś robić w życiu, jakie masz marzenia?

– Chciałam zostać kucharką, nauczyć się robić dużo rzeczy, znaleźć pracę. Chciałabym mieszkać w górach.

Czy zajęcia twórcze poprawiają Twoje samopoczucie?

– Lepiej się czuję po występie. Byłam wesoła, kiedy skończyły się próby i zrobiliśmy dobre przedstawienie.

O czym chciałabyś zrobić przedstawienie?

– O tym, jak trzeba kochać. Dla dzieci i dla dorosłych, dla wszystkich.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Żeby przychodzili na nasze występy.

Czerwiec 2006

WOLNOŚĆ

efekt

entuzjazm



?

WOLNOŚĆ



Lepiej się czuję,

bo
jestem

na wolności

TOMEK

Jakie było Twoje pierwsze w życiu doświadczenie ze sztuką?

– Brałem udział w przedstawieniach w szkole, grałem, różne role. Na początku nie chciało mi się tego uczyć, ale potem, kiedy już grałem, sprawiało mi to przyjemność.

Jak znalazłeś się na zajęciach?

– Kierownik mnie zgłosił i zacząłem chodzić. Na początku myślałem, że będę grać w gry komputerowe, ale teraz wolę popracować, porobić coś.

Co Ci się najbardziej podobało na zajęciach, a co było najtrudniejsze?

– Zawsze na początku wszystko jest trudne. A podoba mi się wszystko, co robimy.

Co udało Ci się stworzyć na zajęciach?

– Robiliśmy animacje z imionami, a teraz robimy trudniejsze rzeczy. Stworzyłem też historię pod muzykę. A teraz pracujemy nad marzeniami – kim bym chciał być.

Czy da się porównać teatr i tworzenie prac na komputerze?

– Nie da się ich porównać. W teatrze tworzę rolę – jakąś osobę, a na komputerze rzecz – coś konkretnego.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Pływanie, wspinaczka górską i gry komputerowe.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

– Skończyć szkołę.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Nie mam autorytetów.

Czy możesz powiedzieć coś o swoim dzieciństwie?

– Urodziłem się w Bielsku-Białej. I tu chodziłem trzy lata do szkoły, potem mnie przenieśli do innej. Tam narozrabiałem i poszedłem do pogotowia opiekuńczego. Z kolegami dokuczaliśmy nauczycielom na lekcjach. Później nie chciało mi się chodzić do szkoły, wolałem posiedzieć w domu i poszedłem za to do ośrodka – miałem rozprawę sądową.

Czy jest coś, co chciałbyś powiedzieć osobom, które wagarują?

– Kiedyś myślałem, że wagarowanie się opłaca, że nic się nie stanie. Ale teraz wiem, że to się nie opłaca. Powiedziałbym im, żeby siedzieć w domu i się uczyć.

Czy udział w zajęciach artystyczno-komputerowych pomaga Ci w życiu?

– Szybciej czas mi mija.

Zajęcia poprawiają Ci humor?

– Lepiej się czuję, bo coś robię. Kiedy pracowaliśmy nad tym, co będę robić w życiu, to mogłem zobaczyć efekty. Zawsze mnie cieszy, jak widać efekty.

Powiedz mi coś na temat kolażu o Twoich marzeniach, nad którym teraz pracujesz.

– Marzę, żeby zostać piekarzem, mieć swój dom, samochód. Robię taki projekt, w którym będzie pokazywać się piekarnia, dom.

Jakie są Twoje największe marzenia?

– Właśnie takie – żeby założyć piekarnię, mieć dom, rodzinę. Wygrać w zawodach pływackich – pływam już od dwóch lat.

Co chciałbyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi, pracują z nimi – nauczycielom, wychowawcom itp.?

– Nie miałem nigdy nic do nauczycieli. Nie wiem, co mógłbym im powiedzieć.

Czerwiec 2006

KACPER

Jaki był Twój pierwszy kontakt z teatrem?

– Mój pierwszy kontakt z teatrem? Byłem na „Skrzypku na dachu” w Katowicach – babcia mnie zabrała. Trwał bardzo długo – trzy i pół godziny – i wtedy się zraziłem. Było mało przerw. Później w szkole byłem na „Balladynie”, na „Czerwonym Kapturku”. Pani w szkole mnie prosiła, żeby grać w teatrzyku, ale nie grałem, bo zawsze się wstydziłem. Tutaj dopiero się przełamałem – na „Opowieści wigilijnej” w teatrze „Banialuka”. Pani Marysia nam zaproponowała, żebyśmy na to poszli i spodobało mi się. Zaproponowała, żebyśmy zrobili przedstawienie – „Opowieść wigilijną”. Już na pierwszych zajęciach nam o tym mówiła i zgodziłem się, żeby sprawdzić, jak będzie. Ludzie mnie wytypowali na Scrooge’a. Zgodziłem się, chociaż na początku strasznie wstydziłem się grać. Pani Marysia mówiła, że mamy tylko trzy miesiące, to bardzo mało czasu. Bałem się wyjść na scenę, bo nigdy na nią nie wychodziłem.

Pierwszy raz w teatrze miałeś raczej złe doświadczenia. Co wtedy myślałeś o teatrze – że to długie i nudne?

– Tak. Dużo tam marudziłem. Tak mi się wydawało – że nie ma tam nic śmiesznego. Wolałem telewizję. Mówiłem, że teatr jest do niczego.

SPORT

WYBÓR

WSTAWIĆ
WSTAWIĆ
WSTAWIĆ
WSTAWIĆ
WSTAWIĆ



ReZuK
ra
ta
K

Zawsze na
początku
wszystko jest
trudne

Pani Marysia pytała, czy chciałbyś chodzić na zajęcia teatralne i się zgłosić. Jak to wyglądało?

– Wychowawcy pytali nas, kto na jakie zajęcia chce iść. Nie lubię zajęć plastycznych. Jestem beztalenciem kompletnym. Nie umiem malować ani rysować. Odpadły zajęcia muzyczne, bo pan Piotr nie mógł do nas wtedy przyjeżdżać. Teatralnych się wstydziliśmy, nie interesowało mnie to. Ale w końcu wybrałem właśnie zajęcia teatralne.

Teatr. Z czym Ci się teraz kojarzy?

– Teatr kojarzę teraz z ciężką pracą i z dobrą zabawą w sumie.

Kacper, ile masz lat?

– W sierpniu będę miał osiemnaście.

Jakie są cechy naszej młodzieży?

– Uważam, że polska młodzież w moim wieku ma wiele cech dobrych. Negatywne cechy to te, że młodzi nie szanują ludzi starszych, nie chcą się uczyć. To zauważyłem w szkole. Taki byłem. Wielu tak jak ja pije alkohol, bierze narkotyki. Niektórzy nie ze swojej winy. Dużo jest młodych ludzi, którzy lubią rozboje, takie rzeczy.

Powiedz mi coś o Twoim domu, gdzie się urodziłeś, gdzie mieszkasz, do jakiej szkoły chodziłeś?

– Urodziłem się w Tychach, tam mieszkam od zawsze. Do żłobka, przedszkola chodziłem już od małego, bo mama pra-

cowiała. Byłem dzieckiem, którego nie było w domu. Szkołę mam u mnie na osiedlu, niedaleko. Ojciec mieszkał ze mną do pierwszej klasy podstawówki, później już się wyprowadził. Zresztą pił. Ciężko mi szło z nauką – ociągałem się, byłem leniwy. Całe życie spędzałem na moim osiedlu. Na wakacje jeździłem na wieś.

Zwiedzałeś Polskę, jeździłeś gdzieś?

– Bardziej w stronę gór, do Zakopanego. Nad morzem byłem tylko raz. Lubię jeziora, pływam na żaglach, mam patent. Lubię góry, wieś, taki klimat.

Co robi Twoja mama, gdzie pracuje?

– Moja mama pracuje w internacie przy szkole specjalnej, z upośledzonymi dziećmi. Jest opiekunką nocną. Ojciec nie mieszka ze mną, dobrze go nie pamiętam. Pił i mama wyrzuciła go z domu. Nie mam z nim kontaktu.

Jakie znaczenie ma dla Ciebie wiara?

– Teraz na terapii ma dla mnie duże znaczenie – bardzo potrzebne mi są zasady. Mam zasady, które ustanowił Bóg. Jestem osobą uzależnioną i bez nich nie wytrwałbym w trzeźwości. Wierzę w Boga i jest mi teraz bardzo potrzebny. Wcześniej nie chodziłem do kościoła, ale teraz będę to robił.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Ze sławnych ludzi? Autorytetem był dla mnie kiedyś Cezary Pazura. Bardzo lubię

tego człowieka. Później Kuba Wojewódzki. Myślę, że jest inteligentny. A tutaj niektórzy wychowawcy. Widzę, jak sobie układają życie, zakładają rodzinę, że dobrze im się żyje na trzeźwo.

Czy Twoje umiejętności aktorskie pomagają Ci jakoś w życiu? I jak Ci pomagają?

– Umiejętności aktorskie, jakich nabyłem na zajęciach, pomagają mi w terapii, dodają pewności siebie. Pomagają w wyrażaniu swojego zdania, w pokazaniu siebie i niewstydzaniu się tego, jakim się jest. W rozmowach z ludźmi, w nawiązywaniu nowych kontaktów.

Co jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Teraz najważniejsze jest, żeby iść do szkoły i być trzeźwym. To jest mój cel. Nie wiem do końca, co będę robił. Chcę mieszkać w hostelu, po terapii chcę chodzić do szkoły. Nie mam jeszcze konkretnych planów.

Jeżeli mógłbyś się przebrać za dowolną postać, żeby ją zagrać na scenie, za kogo byś się przebrał?

– Za Kaczora Donalda... (śmiech). Bo czytałem dużo komiksów, oglądałem bajki. Z takich fikcyjnych postaci to za niego.

Jak wyglądały prace nad Waszym przedstawieniem, nad „Scrooge`em”. Jak pracowaliście?

– Pani Marysia chciała dobrać ludzi do ról, podzieliliśmy się na trzy grupki. Rozdała nam po jednej scenie z „Opowieści wigilijnej”. Mieliśmy dwadzieścia minut na przećwiczenie wszystkiego i po dwudziestu minutach po prostu graliśmy. Ja byłem z dwoma osobami, których tu już nie ma, niestety nie skończyły terapii. W sumie najbardziej się zaangażowaliśmy. Zastanawialiśmy się, kto może zostać Scrooge`em. Pani Marysia pytała i wszyscy powiedzieli, że ja. Zgodziłem się, bo podobała mi się ta rola. Lubię być w centrum uwagi.

Nie przeszkadzało Ci, że jest to negatywna postać?

– Zastanawiałem się nad tym. Scrooge jest negatywną postacią – jest skąpy i chciwy. Ale nie zraziło mnie to. Myślałem o tym w teatrze „Banialuka”, kiedy oglądałem spektakl. Zastanawiałem się, jak ludzie będą o mnie myśleć, kiedy zagram Scrooge`a. Ale podobała mi się ta rola i byłem w niej dobry.

Kiedy kończą się zajęcia, rozmawiacie o nich. O czym?

– Przed „Opowieścią wigilijną” zastanawialiśmy się, jak to będzie, kiedy zagramy. Ludzie się obawiali. Wspieraliśmy się nawzajem z dziewczynami i chłopakami – że nie będzie źle, że to nam się uda, że zagramy. Dużo rozmawialiśmy o „Opowieści wigilijnej”. Po zajęciach rozmawiam często z panią Marysią, podsumowuję zajęcia, mó-

wię o tym, co jest u mnie. Bo często było u mnie kiepsko i nie miałem ochoty się angażować – byłem gdzie indziej myślami.

A co Twoja mama mówi na temat zajęć teatralnych? Czy widziała jakiś spektakl, czy wie o tym?

– Mama wie, że biorę udział w zajęciach teatralnych, cieszy się. Chciała zobaczyć „Opowieść wigilijną”, ale nie zdążyłem zadzwonić. Trochę jej było smutno, że nie widziała. Mama jest pozytywnie nastawiona do tego. Cieszy się, że w ogóle tutaj jestem i że się zmieniam. Chętnie zobaczy następne przedstawienie.

Co chciałbyś robić w życiu dalej?

– Chciałbym iść do szkoły mechanicznej, bo lubię samochody. Lubię motocykle, jeździłem na motorze. Chcę zrobić prawo jazdy. Myślałem też o zrobieniu jakichś kursów, kiedy skończę terapię, żeby pomagać takim ludziom jak ja – osobom uzależnionym. Nie wiem jeszcze, czy pójdę na studia, zobaczymy. Planuję iść, jeśli zdam maturę.

Jak się zaczęły Twoje kłopoty życiowe?

– Zaczęło się to od kolegów, bo chciałem być z takimi ludźmi, którzy cieszyli się złą sławą. Już od małego ciągnęło mnie do



nich. Przez to też zapaliłem pierwszego papierosa, bo chciałem pokazać, że jestem fajny. Później to już tak poszło. W podstawówce piłem pierwszy alkohol. Później już w szkole, w gimnazjum, byli dealerzy, zaczęło się ćpanie. Wszystko szybko się działo, nie pamiętam, jak do tego doszło. I teraz tutaj jestem od dziewięciu miesięcy. Wyrwałem się. Cieszę się z tego, myślę że będzie dobrze.

Jak trafiłeś do ośrodka?

– Miałem sprawę w sądzie. Prowokowałem bójki, kiedy byłem nietrzeźwy. Zostałem przymuszony, żeby tutaj przyjść. Miałem mieć nakaz poprawczaka. I tutaj od tego uciekłem. Najpierw byłem zmuszony, ale z czasem zaczęło się to zmieniać, zacząłem o sobie mówić. Teraz już jest dobrze – bardziej w stronę skończenia terapii.

Jak wyglądał cały ten proces, ta terapia?

– Na początku byłem zmuszony, żeby tu być, ale tego nie pokazywałem, bo widziałem, że są tu ludzie, którzy się leczą. Leczenie polega na mówieniu o sobie, o swoich uczuciach. Było mi strasznie trudno, ludzie zauważyli, że nic nie mówię o sobie. Miałem takie momenty, że było mi ciężko, nie chciałem tutaj być, musiałem się zmuszać. Potem widziałem, że ludzie wychodzą stąd trzeźwi, że skończyli terapię i uwierzyłem, że ja też mogę ją skończyć. Mówiłem później o wielu rzeczach trudnych dla

mnie, ale nie o wszystkim. Do dziś mówię o różnych sprawach z przeszłości, które mi tam gdzieś siedziały. Do pół roku byłem przymuszany, później przeszedłem do średniej grupy terapeutycznej – widziałem, jak ludzie pracują i poszedłem za tym. Patrzyłem na ludzi i widziałem, że się da.

Wiesz o tym, Kacper, że przy Twoich problemach, uzależnieniach, to jest coś, z czym trzeba się zmagać zawsze.

– Wiem, że będę uzależniony do końca życia, że będę musiał bardzo uważać i wiele razy odmawiać. Po prostu muszę być silny. Uważam, że jest to trudna droga, ale że jest to do zrobienia. Myślę, że z czasem będzie coraz lepiej. Tak mi się wydaje.

Czy myślisz, że zajęcia teatralne mogą Ci w tym pomóc? Mówiłeś, że dają pewność siebie.

– Myślę, że może mi pomóc ta pewność siebie, na przykład w odmawianiu ludziom. Będę mocniejszy, nie będę musiał robić tego, co chcą inni. Chcę uczęszczać na zajęcia po terapii.

W przedstawieniu grały osoby, których już tu nie ma. Czy myślicie czasem o nich, co się z nimi dzieje, czy wolicie nie myśleć, żeby pomóc sobie?

– Jest taka zasada tutaj w ośrodku, że nie możemy o tych ludziach rozmawiać, bo to by nam nie pomagało. Myślałem czasem o ludziach, którzy przyszli tu ze mną albo

byli tu dłużej. Przywiązywałem się do nich. Nadal mi na nich zależy.

Powiedz parę słów na temat Waszego nowego projektu, tak szczerze.

– Szczerze, to nie podoba mi się ten nowy projekt. Wolałbym grać, mówić coś na scenie, uczyć się na pamięć. Ale spodobał mi się pomysł z ptakiem – jest to ładne. To trudna praca i nie widzę u niektórych zaangażowania. Ale ja ze swojej strony jestem gotowy, żeby się zaangażować i będę ludzi naciskał.

Czy oprócz ptaka jest jeszcze jakiś element, który Cię zaniepokoił?

– Przebicie się przez folię, stworzenie człowieka. To mi się też podoba. Zastanawiam się, jak to będzie wyglądać. Ten pomysł z foliami jest ładny bardzo, ale jest trudny. Trudno się operuje taką folią.

Twierdzisz, że wolałbyś mówić. Czy masz jakieś marzenia, jakąś sztukę, w której chciałbyś zagrać?

– Samodzielnie może nie, ale pytałem panią Marysię, czy będziemy coś robić o wojnie. Wojna jest dla mnie ciekawa, mógłbym grać jakiegoś żołnierza albo generała. Też by mi się to podobało. Co jeszcze chciałbym grać? Hamleta. To też jest ładne.

A dlaczego wojna?

– Ciekawi mnie II wojna światowa. Jest wiele tajemniczych rzeczy wokół niej, któ-



re nie są rozwiązane do dzisiaj, dlatego tak mnie to interesuje. Nie tylko polsko-niemiecka wojna, bo bił się cały świat. Interesujące jest to, że małe państwa umiały się tak dobrze bronić.

Czy w Waszej grupie teatralnej są czasem konflikty?

– W naszej grupie jest wiele konfliktów, które staram się rozwiązać. Niektórzy ludzie są nowi, nie umieją się angażować. Nie myślą o tym, trzeba ich uspokajać. Moglibyśmy o wiele więcej zrobić, gdyby się skupili.

Czy była trema przed przedstawieniem wigilijnym?

– Była wielka trema i zastanawiałem się, czy wstanę z tego krzesła, bo wychodziłem z widowni. Ale jak już wstałem, szedłem, byłem pewny siebie. Wydaje mi się, że zajęcia teatralne mi w tym pomogły. Bo kiedyś bym nie wstał. I cieszyłem się, kiedy grałem, podobało mi się to. Nie widziałem też ludzi, bo było ciemno. Pomyliłem się raz. Zwracał mi kolega uwagę na scenie, ale wyszedłem z tego i wymyśliłem swój tekst. Myślę, że to było udane. Teraz przed wyjściem na scenę bardziej czekam na to, bo mi się to podoba.

Czy ten statek za Tobą to jest Twoje dzieło?

– Nie, ja go tylko restauruję. Znalazłem go na strychu. Chcę zrobić nowe żagle.

Robisz to ze względu na swoje zainteresowania?

– Tak, bo pływam. Prowadzę też tutaj zajęcia żeglarskie z panem Bartkiem. On też ma patent żeglarski. To jest fajna sprawa, lubię to.

Gdybyś miał do dyspozycji większą jednostkę, taką prawdziwą, to w którą stronę byś popłynął?

– Nie wiem. Nie pływałem jeszcze na morzu. Na razie w te wakacje chcę pojechać na Mazury na tydzień, dwa, żeby popłynąć. Mieszkać na żagłówce. Na morzu nie pływałem, ale myślę, że popłynę kiedyś w jakiś rejs. Tylko trzeba mieć pieniądze. Jeszcze co do zainteresowań, to kiedyś ćwiczyłem lekkoatletykę, ale już w tym okresie paliłem papierosy. Biegałem przez rok, później przez niecały rok rzucałem dyskiem, pchałem kulą. Zrezygnowałem z tego, jak zaczął się alkohol i narkotyki.

Nie usłyszałem od Ciebie, że chciałbyś popłynąć dookoła świata, a na pewno chciałbyś.

– Trochę bym się bał, ale gdyby była jakaś okazja, żeby popłynąć z kapitanem, to chętnie popłynąłbym dookoła świata.

Wiesz, że to jest możliwe.

– Pewnie jest to możliwe... (śmiech). Na pewno.

Maj 2006

Uwaga!

Terapia

lusterko

Lenistwo?
PRZESZŁOŚĆ



Widzę, że
nie jestem
taka
beznadziejna

MATEUSZ

Czy miałeś wcześniej kontakt z teatrem?

– Miałem. Chodziliśmy na zajęcia w świetlicy. Pamiętam występ na dużej scenie. Potem chodziłem do teatru. Ale po paru miesiącach nie miałem już czasu.

Jak znalazłeś się tutaj na zajęciach?

– Pani psycholog nam o nich mówiła. Po pierwszych zajęciach zgodziliśmy się chodzić, żeby nam się nie nudziło.

Opowiedz mi coś o tym, co robicie.

– Teatr. I muzykę. Pani Agnieszka znalazła osobę, która nam pomaga w nagraniu płyty.

Czy można porównać muzykę i teatr?

– Można. Ale muzyka, którą tworzymy, nie nadaje się raczej do teatru.

Co Ci się najbardziej podobało, a co było najtrudniejsze na zajęciach?

– Najtrudniejsze były „bambusy”, takie ćwiczenie – musieliśmy je razem nosić w grupie. Najbardziej podobały mi się dzisiejsze zajęcia – zabawa balonami.

Z czym teraz kojarzysz teatr?

– Z wystawianą sztuką na dużej scenie.

Jakie masz zainteresowania?

– Muzyka i sport.

Co w tej chwili jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Żeby zrealizować swój cel – nagranie płyty.

Kto jest dla Ciebie autorytetem, wzorem?

– Mój brat. Skończył szkołę, maturę zdał na piątkę, nagrywa płytę. Idę w jego ślady.

Czy możesz coś powiedzieć o sobie, gdzie się urodziłeś, wychowałeś?

– Urodziłem się w Bielsku-Białej, mieszkałem siedem lat w Wapienicy, później przeniosłem się do centrum. W Bielsku-Białej chodziłem do podstawówki i gimnazjum.

Jak to się stało, że znalazłeś się w placówce opiekuńczej?

– Głównie przez szkołę, wagary. Nie chciało mi się do niej chodzić. I przez sprawy rodzinne. Trudno.

Czy jest coś, co chciałbyś powiedzieć osobom, które mają okazję, żeby chodzić na takie zajęcia jak Ty?

– Żeby nie rezygnowały, ale chodziły do końca.

Czy udział w tych warsztatach pomaga Ci w jakiś sposób w życiu, w rozwiązywaniu problemów?

– Raczej nie, ja nie przywiązuję wagi do moich problemów. Na zajęciach rozwijam moje umiejętności teatralne.

Czy nauczyłeś się, „jak się pracuje”?

– Na pewno.

Odkryłeś jakieś nowe umiejętności?

– To, że umiem grać. Wydawało mi się to bardzo trudne, dużo wysiłku mnie kosztowało.

Czy zajęcia twórcze poprawiają Twoje samopoczucie? Jeżeli tak, to czy możesz podać konkretny przykład?

– Tak. Były to różne ćwiczenia. Zajęcia pomagają. Dzisiejsze na przykład pokazały, że uwierzyłem w siebie, że umiem coś zrobić – grać.

Co chciałbyś robić w życiu, jakie masz marzenia?

– Nagrać płytę, być bogatym. Pokazać ludziom, że kimś jestem. I mieć pracę przede wszystkim.

Powiedz mi coś na temat tej płyty.

– Nagrywamy z kolegami płytę, bo mieliśmy takie chęci. Piszemy teksty, nagrywamy muzykę i wydajemy. Hip-hop.

Na koniec spytam, czy chciałbyś się czymś podzielić z osobami, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Chciałbym im powiedzieć, żeby traktowały dzieci i młodzież nie jak złodziei itp. ale jak normalnych ludzi. Żeby nie wyżywały się na nich, ale były też w porządku.

Czerwiec 2006



KAMIL

Czy interesowałeś się wcześniej sztuką?

– Kiedy byłem mały, to rysowałem. W ośrodku koledzy mi powiedzieli, że są zajęcia komputerowe i przyjechałem zobaczyć.

Co udało Ci się stworzyć na zajęciach artystyczno-komputerowych do tej pory?

– Ilustracje, filmy, kręciłem kamerą różne rzeczy. Wszystko, co pan prowadzący zajęcia dawał nam do zrobienia.

Czy miałeś z czymś problemy?

– Nie było nic trudnego. Najbardziej podobał mi się film, mieliśmy podkład muzyczny i trzeba było zrobić do tego ilustracje – co to nam przypomina.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Gry na komputerze, gra w piłkę.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

– Najważniejsze jest, żeby skończyć szkołę.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Nie mam autorytetów, idoli. Może zespół piosenkarski.

Czy możesz powiedzieć coś o swoim dzieciństwie, gdzie się urodziłeś, wychowałeś?

– Jestem z Rybnika, tam się urodziłem. Wychowałem się w domu. W ośrodku znalazłem się przez szkołę, za głupoty – bicie się z kolegami. Tak jakoś wyszło.

Czy udział w zajęciach pomaga Ci w życiu?

– Pomaga trochę. Przyjeżdżam tutaj i się rozwijam. Uczę się pracować na komputerach.

Czy są jakieś cechy, zdolności, które rozwinąłeś albo odkryłeś dzięki zajęciom?

– Na przykład stworzenie tego filmu – nie wiedziałem, jak to się robi, a teraz już wiem. Cierpliwość, pracowitość.



Jakie masz jeszcze marzenia?

– Mieć pracę.

A rodzina, wygranie losu na loterii, podróże?

– Mam rodzinę dobrą. Wygrać na loterii to chyba każdy chciał. Chciałbym pojechać za granicę. Nie byłem nigdy. W Polsce zwiedziłem Kraków i parę innych miast.

Czy te zajęcia poprawiają Twoje samopoczucie?

– Tak. Podobają mi się te wszystkie rzeczy, które robimy. Najbardziej robienie filmu do muzyki.

Powiedz mi coś na temat kolażu – fotomontażu, nad którym teraz pracujesz.

– Teraz pracuję nad moimi zainteresowaniami. Mam sklep, piekarnię, samochody.

Co chciałbyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi, pracują z nimi?

– Żeby w szkole było więcej takich różnych kółek.

Czerwiec 2006



PAULINA

Jaki był Twój pierwszy kontakt ze sztuką?

– Zaczęłam tworzyć muzykę trzy lata temu. Przekonałam się, że można tworzyć własne rzeczy, a nie tylko słuchać muzyki.

Jak znalazłaś się na zajęciach artystyczno-komputerowych?

– Interesuje mnie robienie nowych rzeczy na komputerze, wymyślanie ich.

Opowiedz mi o zajęciach.

– Udało nam się stworzyć film, zrobić ilustrację własnych marzeń i fotomontaż. Nauczyłam się obsługiwać programy, o których nie miałam pojęcia. Najtrudniejszy był film, ale najbardziej mi się podobał. Wolę robić coś dłużej niż przez jedno zajęcie, jak fotomontaż. Lubię widzieć efekty swojej pracy.

Z czym teraz kojarzy Ci się sztuka?

– Z robieniem rzeczy od siebie, z głowy, przelewaniem ich na papier albo komputer. Sztuką jest robienie swoich własnych rzeczy, a nie kopiowanie od kogoś.

Wcześniej brałaś udział w zajęciach teatralnych. Czy można porównać teatr i sztukę komputerową?

– Można, bo w teatrze pokazujemy siebie, tak jak na komputerze, gdy na przykład przedstawiamy swoje marzenia.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Samochody, informatyka, język angielski. Trenowałam kiedyś sport – biegi krótko- i długodystansowe, pchnięcie kulą, rzut młotem. Dalej mnie to interesuje.

Co jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Żeby skończyć terapię. Poradzić sobie na zewnątrz.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Teraz mój wychowawca, a kiedyś mój ojciec, ale to było myślenie strasznie nietrzeźwe.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie?

– Nie miałam dzieciństwa. Wychowywałam się z mamą, w domu, ale były awantury straszne z ojcem. Uczyłam się normalnie.

Wspominałaś bycie trzeźwą. Jak to się stało, że znalazłaś się w ośrodku?

– Zaczęło mi brakować ojca i szukałam opieki u starszych osób. Zadawałam się z ludźmi, którzy innym imponowali. Jedynym wyjściem, żeby się z nimi zakolegować, siedzieć z tą grupą, było ćpanie. Dopiero w ośrodku się zorientowałam, że jestem uzależniona.

Co jest najtrudniejsze w byciu uzależnionym?

– Pokazanie, że jestem silniejsza niż ta choroba. Równie trudne jest przyjęcie, że

będę uzależniona do końca życia. Jestem taka młoda – mam szesnaście lat, a jestem już uzależniona.

Czy coś pozytywnego wyniknęło z Twojej walki z narkotykami, z tego wyzwania? Chyba wszystko inne musi być w życiu lekkie, jeśli się coś takiego pokona?

– Myślę, że jak poradzę sobie z uzależnieniem, nauczę się z tym żyć, to dojdę do spełnienia swoich marzeń.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które ciągnie do narkotyków?

– Mam znajomych, którzy bardzo dużo ćpają. Miałam kiedyś takie plany, że jak wyjdę z ośrodka, to zostanę ich terapeutką. Ale trzeba samemu się do tego zmusić. Moja mama też mi mówiła, żebym nie ćpała, bo to jest złe. Trzeba zacząć od siebie.

Czy zajęcia artystyczno-komputerowe pomagają Ci w życiu?

– Uczę się nowych rzeczy, które mogę wykorzystać na zewnątrz, na przykład w szkole. Pomaga mi to też w terapii – dopiero tutaj zaczęłam myśleć o marzeniach. Dzięki marzeniom mam motywację, żeby nie ćpać. Kiedy tutaj jadę, to cieszę się, bo wiem, że zrobię coś fajnego, swojego.

Stworzenie filmu, zdjęć kosztowało Cię dużo pracy...

– Zobaczyłam, że niczego nie zrobię od razu, że nie jestem ideałem, a wydawało mi się, że dobrze się znam na komputerach. Widzę, że cierpliwość jest bardzo potrzebna.

Co chciałabyś robić w życiu, jakie masz marzenia?

– Chciałabym skończyć leczenie, potem szkołę średnią i wyjechać za granicę.

Nad czym teraz pracujesz?

– Robię fotomontaż z dziećmi z Etiopii. Wiążę się to z moim rodzeństwem – bardzo mi na nich zależy, chciałabym im za coś uczynić za to, co im zrobiłam.

O czym zrobiłabyś film?

– Zrobiłabym film o uzależnieniu, żeby pokazać innym, że jest to bardzo ciężka choroba, trudno z tym żyć. Przekazać, że nie warto.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Żeby mieć więcej cierpliwości do nas. Gramy kozaków, a tak naprawdę jesteśmy bardzo wrażliwi.

Maj 2006

zniechęcenie

PYTANIA

←
Odwaga

*
Mysleć



Potrąfię
nawiązać
szczerzy kontakt
z ludźmi.

NIKT (PSEUDONIM)

Jak znalazłaś się na zajęciach?

– Z nudów.

Czy miałaś wcześniej kontakt z teatrem?

– Nie. Nigdy.

Co udało się Wam zrobić na zajęciach?

– Udało się wystąpić i bardzo dobrze nam poszło. Była to opowieść o Panu Jezusie na święta Bożego Narodzenia.

Co było najciekawsze, a co najtrudniejsze?

– Najbardziej podobało mi się „lusterko”
– kiedy dwie osoby stoją naprzeciwko siebie i ta pierwsza musi robić to samo, co ta druga. Najtrudniejsze było wcielanie się w jakąś postać.

Z czym teraz kojarzysz teatr?

– Z aktorstwem.

Jakie masz zainteresowania?

– Interesuje mnie sport i zwierzęta.

Co w tej chwili jest najważniejsze w Twoim życiu?

– Rodzina.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Nie mam autorytetów.

Czy możesz coś powiedzieć o swoim dzieciństwie?

– Nie ma co mówić. Pochodzę z Bielska-Białej, urodziłam się w Wapienicy. Chodziłam do szkoły i było wszystko w porządku.

Jak to się stało, że znalazłaś się w placówce opiekuńczej?

– Moi rodzice zaniedbali swoje obowiązki.

Czy jest coś, co chciałabyś powiedzieć osobom, które mają okazję, żeby chodzić na takie zajęcia jak Ty?

– Chciałabym im powiedzieć, że jeśli mają szansę, to żeby jej nie zmarnowały, żeby chodziły na takie zajęcia.

Czy udział w tych warsztatach pomógł Ci w jakiś sposób w życiu?

– Już mi się nie nudzi i mogę robić coś, co chcę robić. Nauczyło mnie dużo nasze zgranie. Przed warsztatami nie byliśmy wcale zgrani. A na zajęciach wymyślaliśmy wszystko razem, każdy podpowiedział jakiś pomysł. Wyszła z tego całość. Nikt nie rządził, robiliśmy wszystko wspólnie. Taka praca zespołowa.

Jakie masz marzenia?

– Nie mam marzeń, bo marzenia się nie spełniają. Nie mam konkretnego pomysłu na życie, ale chciałabym pracować i pilnować swoich dzieci, żeby nie trafiły do takiego miejsca jak ja.

Jakie cechy rozwinęłaś dzięki zajęciom?

– Nauczyłam się grać. Rozwinęłam aktorskie umiejętności.

Czy zajęcia twórcze poprawiają Twoje samopoczucie? Jeżeli tak, to czy możesz podać konkretny przykład?

– To był ten występ. Myślałam, że wszystko spalę, a jednak wyszło.

Na koniec spytam, czy chciałabyś się czymś podzielić z osobami, które mają kontakt z młodymi ludźmi?

– Żeby starały się choć trochę ich zrozumieć.

Czerwiec 2006



GRZEGORZ

Czy wcześniej robiłeś w życiu coś twórczego?

– Rysowałem na kartach i zbierałem rysunki. Wysyłałem je i jeździłem na różne wystawy. Niekiedy moje rysunki zdobywały różne, drugie, trzecie miejsca w konkursie. To były międzyszkolne wystawy.

Jak znalazłeś się na zajęciach artystyczno-komputerowych?

– Kierownik mnie zgłosił i się zainteresowałem nimi. Spodobały mi się te zajęcia i chodzę cały czas.

Co udało Ci się stworzyć na zajęciach?

– Robiłem animacje mojego imienia i nazwiska. Rysowałem moje marzenia – mieszkanie w prywatnym domu, z rodziną, samochód. Ostatnio rysuję moje zainteresowania – bycie żołnierzem – na stronę internetową. Moim marzeniem jest, żeby być w wojsku i pomagać innym, np. poszkodowanym.

Co Ci się najbardziej podobało na zajęciach, a co było najtrudniejsze?

– Na razie nic nie było trudne, a podoba mi się wszystko, bo się tego uczę – jak to się robi.

Z czym Ci się teraz kojarzy sztuka?

– Z malowaniem, rysowaniem. Sztuka komputerowa – z wycinaniem rzeczy i umie-

szczaniem ich w nowych miejscach. Ciągnie mnie do tego. Nie mogę się doczekać środy – żeby jechać na zajęcia i robić dal-
sze animacje, i takie rzeczy.

Jakie masz zainteresowania, hobby?

– Pracować w wojsku, być zawodowym żołnierzem. W sporcie interesuje mnie kajakarstwo. Na mistrzostwach Polski zdobyłem drugie miejsce w kategorii „młody z młodszych” na 1000 metrów. Dalej trenuję kajaki, ale nie takie zwykłe – związane z graniem w piłkę. Pływa się i gra – wrzuca piłkę do koszy. W soboty chodzę na treningi dwa razy – rano i po południu.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

– Skończyć szkołę i iść do wojska. Zrobić badania lekarskie na zawodowego żołnierza i wyjechać gdzieś na misję. Jeżeli nie dostanę się do wojska, to dalej będę trenował kajaki.

Kto jest dla Ciebie autorytetem?

– Nikt.

Czy możesz powiedzieć coś o swoim dzieciństwie, gdzie się urodziłeś, wychowałeś?

– Urodziłem się w Pszczynie, mieszkam w Czechowicach-Dziedzicach. Dzieciństwo było takie sobie. W pierwszej klasie podstawówki złamałem sobie szczękę. Jeździłem na rowerze, koło mi się odkręciło

i przypadłem przez kierownicę. Później miałem kłopoty w szkole, nie chodziłem do szkoły i trafiłem tutaj do ośrodka. Rodzice mnie umieścili w ośrodku. Pięć lat wagarowałem – wychodziłem z domu z torbą, ale nie chodziłem do szkoły, siedziałem u kolegi. Miałem trudności z nauką i nie chciałem się denerwować, bo jestem nerwus straszny. Jak mi coś nie wyjdzie, to się denerwuję i olewam to wszystko. Skończyłem osiemnaście lat i teraz jestem tu na własną prośbę.

Czy jest coś, co chciałbyś powiedzieć osobom, które wagarują?

– Życzyłbym tym osobom, żeby nie trafiły do ośrodka, bo w ośrodku jest ciężko – nie można z rodzicami spędzić czasu, są tylko przepustki. Życzyłbym, żeby chodziły normalnie do szkoły, nie wagarowały, miały dobre wyniki w nauce.

Czy zajęcia pomagają Ci w życiu?

– Pomaga mi to, bo uczę się robić różne rzeczy na komputerze – w internecie na przykład albo w różnych programach, a potem sam to robię.

Czy przyda Ci się to w życiu zawodowym?

– Może tak, ale ja to bardziej robię dla siebie – pracuję nad różnymi rzeczami.

Czy odkryłeś albo rozwinąłeś jakieś zdolności dzięki zajęciom?

– Tutaj się nie denerwuję, potrafię się opanować. Poza tym, kiedy robię różne rzeczy na komputerze, pomaga mi to w uspokojeniu się.

Czujesz się lepiej na zajęciach?

– Lepiej się czuję, bo jestem na wolności. Rysowałem tutaj moje marzenia – dom, rodzinę, samochód i takie marzenia chciałbym zrealizować.

Jakie masz jeszcze marzenia? Chciałbyś coś zwiedzać, gdzieś pojechać?

– Byłem raz w Niemczech – na wystawie jednostek powietrznych z całego świata. Nie ciągnie mnie do jeżdżenia, wolę siedzieć u siebie w domu. Chciałbym mieć spokojne życie – lepiej się wtedy czuję.

Powiedz mi coś na temat kolażu o Twoich marzeniach, nad którym pracujesz.

– Teraz akurat robię maszyny – takie, jakie są w wojsku. Jestem na misji i atakują nas z helikoptera. Trafili w chłodnicę, auto się zaczęło palić. Były w nim ładunki wybuchowe, które trzeba było zabezpieczyć – zadzwonić po grupę saperów, żeby zawieźli je do najbliższej jednostki. Gdybym mógł zrobić jakiś film, to byłby o wojsku.

Co chciałbyś powiedzieć osobom, które mają kontakt z młodymi ludźmi, pracują z nimi?

– Chciałbym powiedzieć, żeby pomagały młodzieży, która chce się spełnić, ale nie

daje sobie z tym rady. Jeżeli ktoś interesuje się wojskiem, to żeby mu pomogły się tam dostać.

Jakie Ci jeszcze powinienam zadać pytanie?

– Czy chciałbym być kimś innym niż żołnierzem. Bo mógłbym zostać strażakiem – jak byłem młodszy, to bardzo chciałem. Mój tata był w straży pożarnej i kiedy byłem młodszy, to jeździłem z nim na ćwiczenia. Ratowałem ludzi w trudnych przypadkach...

Czerwiec 2006



„Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy”

Realizacja: Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki

Główne źródło finansowania:

Unia Europejska w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Działanie 1,5 – Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka

Czas realizacji projektu:

1.09.2005 – 31.08.2007

Obszar:

Województwa Śląskie i Małopolskie

Opis Projektu:

W ramach projektu prowadzone były warsztaty teatralne i artystyczno-komputerowe dla 168 osób z grup szczególnego ryzyka – młodzieży (15-24 lata) oraz osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków. Realizowany był również program szkoleń dla 120 pracowników instytucji zajmujących się grupami zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Udział w zajęciach był nieodpłatny.

Cele:

Projekt wspierał osoby w trudnej sytuacji życiowej (młodzież znajdującą się w fazie chaosu przeżyć, osoby uzależnione od narkotyków i alkoholu). Pomagał im

w przezwyciężeniu osamotnienia i zniechęcenia i motywował do aktywnego udziału w życiu społecznym i zawodowym. Każdy z uczestników dzięki swoim zainteresowaniom znalazł w zespole warsztatowym własne miejsce i miał możliwość rozwijania indywidualnych talentów, pasji i potrzeb artystycznych.

Projekt miał również na celu przeprowadzenie szkoleń dla nauczycieli, pedagogów, pracowników instytucji pomocy społecznej oraz instytucji pozarządowych z zakresu twórczych metod pracy z grupami dyskryminowanymi.

Główne działania:

Pierwszy cykl warsztatów twórczych rozpoczął się w październiku 2005 i zakończył w czerwcu 2006 roku. Drugi cykl objął rok szkolny 2006/2007. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu, w niewielkich grupach warsztatowych. Wszystkie grupy teatralne przygotowały prezentacje swoich dokonań w formie krótkich etiud lub spektakli. Były one pokazywane publiczności podczas imprez organizowanych przez Stowarzyszenie, spektakli wyjazdowych oraz prezentacji w poszczególnych placówkach. Dla grup artystyczno-komputerowych wielkie znaczenie miało utworzenie osobnych podstron internetowych na stronie Stowarzyszenia: www.teatrgrodzki.pl – przy projekcie „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy”, gdzie mogli umieścić wszystkie swoje prace.

Jednym z najważniejszych wydarzeń był pierwszy przegląd spektakli zorganizowany przez Stowarzyszenie na scenie Domu Żołnierza w Bielsku-Białej 23 stycznia 2006. Powstały bardzo piękne widowiska, świadczące o dużym zaangażowaniu uczestników. W imprezie wzięło udział ok. 300 osób.

Grupy przygotowały również spektakle na VI i VII Beskidzkie Święto Małych i Dużych w czerwcu 2006 i 2007, na które zaproszeni zostali przedstawiciele lokalnych władz, a także goście z całej Polski.

Od marca 2006 do czerwca 2007 Stowarzyszenie Teatr Grodzki przeprowadziło pięć szkoleń dla osób zajmujących się grupami szczególnego ryzyka pod hasłem „Odkrywanie teatru”. Wypróbując różne metody pracy, uczestnicy uczyli się rozwiązywać problemy zawodowe wynikające ze specyfiki grup, którymi się zajmują.

Rezultaty:

Uczestnicy warsztatów twórczych w latach szkolnych 2005/2006 i 2006/2007 nauczyli się radzić sobie z własnymi ograniczeniami (np. niska samoocena, brak odwagi) oraz problemami zewnętrznymi (np. wrogość środowiska, skomplikowana sytuacja rodzinna). Dzięki widocznym rezultatom projektu (wystawienie spektakli teatralnych, opublikowanie na stronie Stowarzyszenia prac artystyczno-komputerowych) wzrosło ich poczucie własnej wartości i motywacja do działań zawodowych.

Sukcesy:

Uczestnicy warsztatów angażowali się w dodatkowe, nieplanowane wcześniej działania (występy, wyjazdy, akcje charytatywne, działania kulturalne i społeczne). W I półroczu był to udział w kampanii ekologicznej (publiczny występ podczas Dnia Ziemi), wspólne wyjścia do teatru, wyjazd do Krakowa i spotkanie z psychologiem. W II półroczu 2006 odbyły się następujące dodatkowe działania: udział w kampanii na rzecz ochrony środowiska (występ w Katowicach podczas Dnia Czystego Powietrza), występ dla pedagogów szkolnych i Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji, udział w Dniu Ziemi, występ na konferencji „Zagrożenia rozwoju dzieci i młodzieży – narkotyki, alkohol i nikotyna”, udział w europejskiej wymianie młodzieży w Grecji i wiele innych.

Projekt „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy” został uznany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej za doskonały przykład na wykorzystanie Europejskiego Funduszu Społecznego i zamieszczony w ogólnopolskiej publikacji dobrych praktyk przygotowanej przez Sieć SPLOT.

Problemy:

Na co dzień stykaliśmy się z wieloma problemami uczestników zajęć: skomplikowana sytuacja rodzinna, osobista, zniechęcenie, nagłe pogorszenie się stanu zdrowia fizycznego i psychicznego. Wielu sytuacji nie można było przewidzieć. Staraliśmy się

utrzymywać bliski kontakt z placówkami, w których prowadzone były zajęcia, aby wspólnie rozwiązywać problemy.

Potrzeby:

W przyszłych projektach planujemy dodatkowe działania: wyjścia do teatru, spotkania z psychologiem, wyjazdy integracyjne.

Organizacje współpracujące przy realizacji projektu „Od warsztatów aktywizujących do warsztatu pracy”:

1. Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 1, Bielsko-Biała
2. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 2, Bielsko-Biała
3. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, Jaworze
4. Państwowy Dom Dziecka, Bielsko-Biała
5. Katolicki Ośrodek Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży Fundacji „Nadzieja”, Bielsko-Biała
6. Wojewódzki Szpital Psychiatryczny w Andrychowie, Oddział Odwykowy w Bulowicach
7. Bielskie Towarzystwo Trzeźwości
8. Ośrodek Profilaktyki Środowiskowej, Bielsko-Biała
9. Gimnazjum nr 7, Bielsko-Biała
10. Środowiskowe Centrum Pomocy, Bielsko-Biała
11. Liceum Ogólnokształcące nr 8, Bielsko-Biała
12. Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli „WOM”, Bielsko-Biała

Chcemy złożyć serdeczne podziękowania wszystkim wyżej wymienionym partnerom Stowarzyszenia oraz wszystkim osobom, które wspierały Teatr Grodzki podczas realizacji projektu.



DOBRAZY

ptaca

SIEĆ
WSTYGA

szkoła



Najważniejsza
w życiu jest
dla mnie
rodzina

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki powstało w 1999 roku. Jest jedynym na Podbeskidziu ośrodkiem działań twórczych na rzecz osób i grup dyskryminowanych. Są wśród nich między innymi: niepełnosprawni fizycznie i umysłowo, młodzież sprawiająca kłopoty wychowawcze i w trudnej sytuacji życiowej, dzieci z rodzin zagrożonych, osoby uzależnione od alkoholu i narkotyków poddające się leczeniu, wychowankowie domów dziecka oraz placówek resocjalizacyjnych i opiekuńczych.

Działalność Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego Teatr Grodzki oparta jest na założeniu, że potrzeba tworzenia jest jedną z najważniejszych potrzeb każdego człowieka, także osób, które są szczególnie dotknięte cierpieniem, które często żyją w izolacji i stale zmagają się z dramatycznym doświadczeniem biedy, choroby, niepełnosprawności czy uzależnienia. Do tych właśnie osób – pozbawionych łatwego dostępu do świata kultury – adresowane są programy Stowarzyszenia.

Cechą wyróżniającą działalność Teatru Grodzkiego spośród innych podobnych inicjatyw jest objęcie programami kulturalnymi bardzo szerokiej grupy osób – Stowarzyszenie nie „specjalizuje się” w pracy z jedną wybraną grupą, np. z dziećmi niepełnosprawnymi, ale kieruje swoje projekty do tych wszystkich, którzy z różnych względów pozostają na marginesie życia społecznego.

Formy działalności:

Stowarzyszenie jest zdobywcą wielu międzynarodowych i ogólnopolskich nagród, grantów i stypendiów, dzięki którym realizuje bardzo szeroki program działań twórczych dla dyskryminowanych środowisk. Istotną cechą działalności kulturalnej Teatru Grodzkiego jest ciągłość programu, jego trwałość i zapewnienie mu realistycznych perspektyw kontynuacji. Każdego roku Stowarzyszenie wspierają: Unia Europejska, Gmina Bielsko-Biała, Województwo Śląskie, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, PFRON, Klub Garnizonowy „Dom Żołnierza” oraz firmy: Aqua S.A. Bielsko-Biała i Klingspor sp. z o.o. Bielsko-Biała. Programy Stowarzyszenia są wdrażane w ścisłej współpracy z siecią placówek wychowawczych, medycznych, resocjalizacyjnych i kulturalnych w regionie. Uczestniczą w nich również zagraniczni partnerzy.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez:

- warsztaty aktywizujące dzieci, młodzież i dorosłych (co roku prowadzonych jest ok. 20 zespołów teatralnych na terenie Bielska-Białej i 2 grupy animacji komputerowej)
- aktywizację społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych w ramach prowadzonych przez Teatr Grodzki: Warsztatu Terapii Zajęciowej, Zakładu Aktywności Zawodowej oraz poradnictwa zawodowego

- inicjatywy integracyjne (prezentacje dokonanych artystycznych poszczególnych grup w połączeniu z imprezami integracyjnymi i rodzinnymi festynami)
- działalność szkoleniową (warsztaty dla nauczycieli i terapeutów, konferencje)
- działalność wydawniczą (publikacje książkowe, gazeta adresowana do młodzieży szkolnej, filmy dokumentalne i instruktażowe)

Działalność Stowarzyszenia obejmuje swoim zasięgiem przede wszystkim społeczność lokalną (miasto Bielsko-Biała) oraz Podbeskidzie (część Województw Śląskiego i Małopolskiego); niektóre inicjatywy mają szerszy – ogólnopolski i międzynarodowy wymiar.

Kulminacją i podsumowaniem każdego sezonu są organizowane od 2000 roku Beskidzkie Święta Małych i Dużych – integracyjne przeglądy teatralne. W maju 2004 Stowarzyszenie otrzymało od Prezydenta Miasta Bielska-Białej XIX-wieczny obiekt poprzemysłowy położony w centrum miasta w bezpłatne użytkowanie przez 13 lat. W ciągu pół roku udało się wyremontować trzy kondygnacje i utworzyć w grudniu 2004 Zakład Aktywności Zawodowej, gdzie pracuje 40 osób niepełnosprawnych oraz Warsztat Terapii Zajęciowej „Jesteś Potrzebny!”, gdzie w 6 pracowniach uczy się i pracuje 30 osób niepełnosprawnych.

KONTAKT

SIEDZIBA STOWARZYSZENIA
ADRES DO KORESPONDENCJI:

ul. S. Sempołowskiej 13

43-300 Bielsko-Biała

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU

STOWARZYSZENIA:

Jan Chmiel

tel. 48 33 499 89 75

faks 48 33 496 52 19

e-mail: chmiel@teatrgrodzki.pl

BIURO STOWARZYSZENIA:

ul. W. Broniewskiego 27

43-300 Bielsko-Biała

tel. 48 33 497 56 55, 816 21 82

faks 48 33 816 21 82

e-mail: biuro@teatrgrodzki.pl

PROGRAMY, PROJEKTY:

Maria Schejbal: tel./faks 48 33 816 21 82

e-mail: maria@teatrgrodzki.pl

Agnieszka Ginko-Humphries

tel. 48 33 497 56 55, faks 48 33 816 21 82

e-mail: agnieszka@teatrgrodzki.pl

ZAKŁAD AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ:

tel./faks 48 33 496 52 19

e-mail: zaz@teatrgrodzki.pl

WARSZTAT TERAPII ZAJĘCIOWEJ:

tel./faks 48 33 497 58 78

Zapraszamy na naszą stronę

www.teatrgrodzki.pl

Wstęp.....	5
Wypowiedzi uczestników zajęć.....	9
Wypowiedzi instruktorów.....	15
Wywiady z uczestnikami zajęć.....	21
Informacja o projekcie.....	72
Informacja o Stowarzyszeniu Teatr Grodzki.....	77





Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne
TEATR GRODZKI
www.teatrigrodzki.pl

ISBN 978-83-916601-7-1